Nr. 175. We Lwowie — Środa dnia 26. Czerwca 1895. Rok XXX

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola-Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski) 88 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstadte 2, — A. Oppelik Grüngergasse 12. — M. Dukes Wollzeile 6. — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłos. 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Czas odnowić przedpłatę

na *Gazetę Narodową*.

Wynosi ona:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ — „	12 „

Miejscowi prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mają prawo zupełnie **bezpłatnego wypożyczania książek** z czytelni H. Altenberga, dawniej F. H. Richtera we Lwowie; — wszyscy prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą poniżej połowy ceny, bo za 35 ct. miesięcznie a 1 zł. kwartalnie nabywać tygodnik satyryczno-humorystyczny *„Szczutek“*.

W fejletonie drukować będziemy w kwartale poczynającym się od lipca br.: „**Fryc i Frycek**“ Michała Wołowskiego, „**W Preryach**“ dr. Emila Habdank Dunikowskiego, „**Jego łzy**“ Szczęsnej, „**Niezdrowa miłość**“, kartki ulotne Józefa Kotarbińskiego, „**Przygoda w podróży**“ Karola de Berkeley, a nadto okolicznościowe fejletony Stanisława Schnür-Pepłowskiego.

Radykały polscy i ruscy.

Lwów d. 25. czerwca.

Leniwo, ospale rozwija się w kraju ruch przedwyborczy. Ruszają się trochę tylko te stronnictwa, które mają wszystko do zyskania, a bardzo mało do stracenia. Te zaś czynniki, które mają bardzo wiele do stracenia, i których szkoda byłaby ogólną stratą narodową — dotąd mało zajmują się wyborami. Przynajmniej nie widać tego na zewnątrz, jakoby one tą sprawą zbyt żywo interesowały się.

Z różnych stron kraju nadchodzą tymczasem wiadomości o występowaniu na widownię akcyi przedwyborczej coraz nowych partyj, coraz nowych kół agitacyjnych, jakich dawniej na tem polu nie spotykało się. W niektórych powiatach pojawiają się po trzy i po cztery kandydatury, a czasem nawet i więcej kandydatur. Nazwiska zaś kandydatów przedstawiają całą gamę barw partyjnych: od skrajnego konserwatyzmu, aż do hajdamactwa i anarchizmu, od najczystszej wody patryotyzmu, bezwarunkowego poszanowania religijnych, narodowych i społecznych ideałów, z przeszłości dziejowej czerpanych, do wyuzdanego sobkostwa klasowego i kosmopolityzmu, który zburzenie wszystkiego, co zbudowała przeszłość, za najwyższy cel swój uważa. Jacyś dziwaczni apostołowie nowych nauk, mających ludzkość uszczęśliwić, zaczynają się kręcić po wsiach naszych, zaglądają do chat włościańskich, do warsztatów rzemieślniczych, wszędzie siejąc ziarna zawistnej nieufności jednych klas ludności wobec drugich, jadowitych podejrzeń i niepokoju. Wywrotowe te czynniki działają na pozór bez związku z sobą, każdy oddzielnie, każdy na własną rękę. Jeżeli jednak wglądnie się bliżej w metodę ich działania, gdy rozważy się główny cel ich akcyi, potrzeba przyjść do przeświadczenia, że rozbicie przeciwników teraźniejszego ładu społecznego jest tylko pozornem. W gruncie rzeczy mają one cel jeden i ten sam, a przygotowują się do walnej kampanii wyborczej według metody Moltkego: *Getrennt marschieren, vereint schlagen!...*

Największe rozbicie objawia się na pozór w opozycyjnych stronnictwach ruskich. Najsilniejszym pomiędzy niemi czynnikiem jest partya ortodoksów starorusskich, czyli króciej mówiąc, moskalofilów. Mają oni na czele ludzi zręcznych i doświadczonych, działają karnie i stanowczo i umieją na swoich najwybitniejszych kandydatów koncentrować solidarne poparcie szerokich kół ruskich.

Stronnictwo *Diła*, trochę uszczuplone, ale nie ustępujące z pola, pod przewodnictwem pp. Nahirnego i Romańczuka prostuje drogi dla swoich kandydatur, nie dając się zbić z tropu liczną dezercyą dawnych swoich zwolenników do obozu p. Barwińskiego, rozporządzającego na korzyść swoich adherentów bardzo silnymi wpływami oficyalnymi.

Niezawiśle od powyższych trzech stronnictw ruskich zorganizowały się jeszcze dwa nowe ruskie stronnictwa, które w tym roku po raz pierwszy samoistnie na arenę walki wyborczej występują.

Są to mianowicie socyaliści. Jak powiedziano — istnieją dwa ich odcienia: narodowi socyaliści i t. zw. „niezawiśli“, którzy kwestye narodowe i religijne uważają za rzecz prywatną, za rzecz przekonań osobistych, bez doniosłości społecznej. Walka o zwycięstwo proletaryatu nad wszystkiemi klasami posiadającemi, wywrócenie całego dotychczasowego ładu ekonomicznego i społecznego stanowi cel ostateczny ich marzeń.

Dwie ostatnie grupy radykałów ruskich działają w ścisłem porozumieniu z radykałami polskimi, którzy również na dwa odcienie rozpadają się: narodowców i na grupę kosmopolitów, działającą według bezpośrednich wskazówek międzynarodowego komitetu zwierzchniczego socyalistów.

Jeżeli zaś doliczymy do tego szeregu uczciwe, religijne i patryotyczne stronnictwo chłopskie pp. Potoczków, działające jednak jednostronnie, przekonamy się, że przed żadnymi wyborami wyborcy nie byli szarpani przez tak wielką ilość stronnictw, jak to w tym roku dzieje się.

Tę różnorodność stronnictw ludowych i rosnącą ustawicznie ich ilość w gruncie rzeczy nie można bynajmniej poczytywać za objaw ujemny. Owszem jest on naturalnym i nieuchronnym wynikiem budzącego się w masach ludowych poczucia obywatelskiego.

Nic też dziwnego, że rozmaici agitatorowie rzucają się w tej chwili na lud, ażeby siły budzących się z uśpienia mas dla swoich programów wyzyskać.

Byłoby to jednak ciężkim grzechem wobec sprawy narodowej, w obec przeszłości i przyszłości naszej, gdybyśmy w tak poważnej chwili, jak teraźniejsza, w przededniu powszechnych wyborów, nie dość czujnie strzegli niwy Bożej przed posiewem kąkolu...

Cicha i mało widoczna na zewnątrz agitacya wspólna polskich i ruskich stronnictw wywrotowych, stanowi najdobitniejszą cechę charakterystyczną tegorocznego ruchu przedwyborczego. Tegośmy jeszcze nie kosztowali dawniej. Zapewne, że garstka radykałów nie wzruszy w posadach swoich istniejącego ładu społecznego. Lecz w każdym razie roztropność radzi baczne oko zwracać na te żagwie, jakie oni rozniecić pragną pod strzechami ludu naszego.

Angielskie przesilenie

gabinetowe.

Lwów d. 25. czerwca.

W stronnictwach angielskich odbywa się przewrót zupełny. Tradycyjne od wieków nazwy torysów i whigów, konserwatystów i liberałów zostają wykreślone z angielskiego słownika parlamentarnego — pozostaną chyba homeruliści pod dawnem mianem. Zmiana ta już się przygotowywała od chwili, gdy jeden odłam liberałów, przesiąknięty na wskróś anglikanizmem i dlatego przeciwny przychylnej dla Irlandczyków polityce Gladstona, od tego przewódcy się oderwał i jako „unia liberalna“ przeszedł do obozu konserwatystów.

Niedawno temu odbył się w Londynie w hotelu „Metropole“ doroczny bankiet „narodowej ligi stowarzyszeń konserwatywnych“, na którym zabrali głos dwaj przywódcy unii liberalnej, ks. Devonshire i Chamberlain. Książe, dawniej jeden z przywódców whigów czyli liberałów i jako taki minister w gabinecie Gladstona z r. 1880, wydał na tym bankiecie dla torysów i unionistów liberalnych hasło, że odtąd dawne swoje nazwy partyjne zarzucają i pospołu chcą się zwać „unionistami“.

Ks. Devonshire oświadczył, że wszystkie trudności co do sojuszu między torysami a unionistami liberalnymi są już usunięte; zagraża jeszcze niebezpieczeństwo homerulu i dlatego jeszcze silniej oba stronnictwa skojarzyć się powinne. Dzień utworzenia nowego gabinetu jest niedaleki, jest już nawet blizki; odpowiedzialność i obowiązki władzy przypadnie zatem podzielić pomiędzy oba zjednoczone stronnictwa. Nowe to stronnictwo czynami zasłuży sobie na miano stronnictwa „narodowego“.

To samo powiedział Chamberlain i od siebie dodał, że nowe stronnictwo unionistyczne, aby się tem ściślej zewrzeć, musi poświęcić swoje partykularne zapatrywania; unia łączy konserwatystów, liberałów i radykałów; wszystkie te trzy odłamy godzą się dzisiaj w tem, że wszelkie potrzeby konstytucyjne winne ustąpić przed środkami, których celem przymnożyć pomyślności narodowi.

Wczoraj minister Harcourt urzędowo opowiedział w Izbie posłów dymisyę gabinetu, a królowa już poprzód powołała była lorda Salisburego, który dzierzył ster rządów przed Roseberym, do siebie i lord oświadczył, że się podejmie utworzenia nowego gabinetu, pod warunkiem, że parlament zostanie rozwiązany, ale teraźniejszy parlament jeszcze budżet uchwali.

Ten drugi warunek zostanie z pewnością dokonany; a co do rozwiązania parlamentu, myślał już o niem ustępujący gabinet Roseberego. Na liście nowego gabinetu, jaka w kołach parlamentarnych obiega, napotykamy także imię Chamberlaina jako ministra wojny — byłby to widomy znak, że unioniści liberalni przechodzą pod sztandar Salisburego, że nowe stronnictwo unionistyczne weszło już w życie.

Nie można powiedzieć, że gabinet Roseberego upadł; poprostu rozlał się. Jedności w nim od początku nie było; najzdolniejszy i najczynniejszy jego członek, minister skarbu Harcourt od dawna rościł sobie prawo do posady premiera; nie było też w ogóle silnej spójni w gabinecie, którego premier, lord Rosebery, chorujący na rozstrój nerwowy i brak snu, nie mógł nawet należycie sprawować swego urzędu. Rozluźniała się też wewnętrzna spójnia stronnictwa liberalnego.

Wybory, zarządzone w sierpniu 1892 przez gabinet Salisburego, wydały większość 42 głosów dla opozycyi. Salisbury otrzymał wnet wotum nieufności i ustąpił. Rządy objął Gladstone, i 301 głosami przeciw 257 przeprowadził w Izbie posłów bil (ustawę) o ugodzie z Irlandyą; ale w Izbie lordów obalono bil 419 głosami przeciw 41. Na środki, jakichby użyć należało przeciw Izbie lordów, nie mogło przyjść do porozumienia w obozie Gladstona, więc też zniechęcony i chory Gladstone złożył w marcu 1894 swój urząd, który oddano Roseberemu, ministrowi spraw zagranicznych.

Gabinet Roseberego nie mógł się poszczycić sukcesami na polu polityki zewnętrznej; ostatecznie wielki cios mu zadała w opinii pożyczka chińsko-rosyjska. Większość rządowa zeszła w Izbie posłów z 42 na 10, a ostatecznie na 9, gdy Gladstone co do pewnych punktów ustawy o zniesieniu przywilejów kościoła anglikańskiego w Walii zastrzegł sobie swobodę. A ten jeden głos Gladstona znaczył tyle, co całe stronnictwo. Gabinet więc tylko wegetował, i dlatego skorzystał z błahej sposobności, aby podać się do dymisyi.

D. 22. bm. w toku rozprawy nad etatem wojskowym podniósł dep. Brodrick niedostateczność zapasów wojennych i amunicyi, zwłaszcza nowego prochu kordytowego. Minister wojny Camp bell-Bannerman wykazał, że tak nie jest; Anglia posiada trzy korpusy, tj. 100.000 wojska do dyspozycyi; w razie potrzeby może wystawić drugie tyle; nadto jest 171.000 wojska na załogi po różnych częściach świata — a wszystkie te wojska mają podostatkiem amunicyi. Mimo to wniósł Bordrick okrojenie płacy ministra wojny o 100 ft. szt. Wnioskodawcy nie szło juścić o tę drobną kwotę, ale o wotum nieufności; jakoż wniosek jego otrzymał większość 132 głosów przeciw 125, czego się nawet opozycya nie spodziewała. Minister wniósł odroczenie dalszej rozprawy, co też Izba uchwaliła, i tylko jeszcze dnia tego przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę o zaciąganiu do wojska (w Anglii niema rekrutów, są tylko zwerbowani), i odroczyła się do wczoraj.

Wypadek ten mógł być uważany za błahy, niewymagający wedle zwyczaju angielskiego dymisyi gabinetu — ale Campbell traktował go jako sprawę zasadniczą, podał się do dymisyi i pomimo perswazyj reszty ministrów podania nie cofnął — zaczem cały gabinet był zmuszony pójść za jego przykładem.

Jakie są widoki na przyszłość, nikt przepowiedzieć nie umie. Zapowiedź księcia Devonshire, że upadek gabinetu Roseberego jest niedaleki, jest nawet bliski, sprawdziła się, chociaż on nie przewidywał, przy jakiej to okazyi nastąpi; liczył zapewne na to, że rozwiązanie parlamentu nastąpić musi a nowe stronnictwo musi zwyciężyć w nowych wyborach. Może go ta rachuba nie omyli.

W Niemczech sądzą, że wynik nowych wyborów angielskich może się odbić na zagranicznej polityce międzynarodowej, i radzą rządowi, aby zawczasu wycofał się z wspólnictwa z Rosyą i Francyą w Azyi wschodniej, a nadto, aby trójprzymierze (Niemcy, Austrya, Włochy) szukały zbliżenia się do Anglii, na Rosyę i Francyę bowiem Niemcy liczyć nie mogą.

Międzynarodowy

kongres kolejowy.

Lwów d. 25. czerwca.

Jutro rozpocznie się w Londynie, pod przewodnictwem ks. Walii, piąta sesya międzynarodowego kongresu kolejowego.

Już w r. 1874 gen. sekretarz belgijskiego ministerstwa komunikacyj, pan Fassiaux, otrzymał od ówczesnego min. prezydenta Beernaert'a, polecenie zwołania takiego kongresu do Brukseli. Miała być na nim roztrząsana pewna liczba ważnych kwestyj, odnoszących się do działu transportów kolejowych. W owym też czasie *Journal de Genève* zamieścił petycyę pp. Seigneux i Christ'a, którzy żądali od rządu szwajcarskiego zwołania międzynarodowej konferencyi, dla uregulowania warunków transportów kolejowych. Min. Beernaert chciał skorzystać z tej sposobności, aby przeprowadzić projekt Fassiaux'a i powierzył mu przygotowanie stosownego programu. Zawierał on dwa pytania: Jaki mianowicie cel należy sobie wytknąć dla ustanowienia ogolnego związku kolei żelaznych i i jaką zalecić można najlepszą taryfę transportową dla przewozu międzynarodowego towarów.

W trakcie tego jednak rząd szwajcarski przychylił się do petycyi ogłoszonej w *Journal de Genève*, a Belgia postanowiła wyczekiwać rezultatów tej zgody. Fassiaux nieodstąpił jednakże od swego pomysłu i gdy w roku 1884 trzymał przewodnictwo w komitecie d' uczczenia jubileuszu pięćdziesięcioletnie istnienia dróg żelaznych w Belgii, zlewu podniósł swój projekt międzynarodowego kongresu. Członkowie komitetu, członkowie zarządów różnych kolei dyrektorowie w ministerstwie komunikacyj przyjęli przychylnie myśl p. Fassia i dnia 26. lutego spisano formalny protokół, aby myśl kongresu powołać do życia.

Plan p. Fassiaux streszczał się jak następuje: „Kongres ma na celu ogólne zjednoczenie, na wzór stowarzyszenia poczt i telegrafów; składać się ma z członków-reprezentantów różnych rządów, które przychylą się do życzenia Belgii, a w przyszłości obrady kongresu muszą być co do treści ich i miejsca za ogólną międzynarodową zgodą odbywane“. Większość jednak członków komitetu pragnęła dać przyszłemu kongresowi szersze podstawy, tj. aby nietylko rządy krajów, ale i zarządy prywatnych kolei miały na nim swoich reprezentantów. Do tego wniosku przychylił się rząd belgijski i p. Fassiaux musiał się nań zgodzić.

Wybrana w tym celu komisya została wzmocniona przedstawicielami prywatnych kolei; prawie wszystkie państwa i koleje prywatne przychyliły się do wniosku i pierwszy taki kongres odbył się w Brukselli dnia 15. sierpnia 1885 r. pod przewodnictwem inicyatora p. Fassiaux, a wzięło w nim udział 27 krajów ze 156 przedstawicielami prywatnych kolei i 349 delegowanymi rządowymi.

Program kongresu rozpadł się na cztery działy: 1. budowa i utrzymanie dróg żelaznych; 2. lokomotywy i pociągi towarowe; 3. dyrekcya ruchu i 4. Zarząd ogólny. Do tych działów przybywa dziś piąty: kolei pobocznych, czyli drugorzędnych.

Na wniosek sekcyi czwartej kongresu postanowiono, wbrew zdaniu Niemiec, wydawać czasopismo techniczno-statystyczne, które na wniosek przedstawiciela Brazylii p. Pinheiro, miało być przez stały komitet kongresowy redagowane. Siedliskiem tego organu jest Bruksella, a ówczesny minister kolejowy Van den Poereboom uznając doniosłość tego postanowienia, zapewnił wydawnictwu materyalne poparcie swego rządu. Dziś te *Bulletin de la Commission internationale des congrès des chemins de fer*, zalicza się do pierwszorzędnych pism technicznych na ziemi.

W r. 1877, na podstawach uchwał

8

PRZECHADZKI PO LWOWIE

przez

Stanisława Schnür-Pepłowskiego.

(Ciąg dalszy.)

VI.

Ulica Pańska, dawniej zwana w dalszym swym ciągu Zbożową, łączyła przedmieście łyczakowskie z halickiem, najrozleglejszem i najgęściej zaludnionem z przedmieść lwowskich. Skwer na placu bernardyńskim urządzony nazywał się przed laty pięćdziesięciu targowicą zbożową, przy której wniósł kupiec tutejszy Klixeli okazałą, dwupiątrową kamienicę, niej mieszczą się od roku 1839 mieszkania głównodowodzącego jenerała oraz kura wojskowe. Tuż obok po prawej stronie istniał popularny w swoim czasie zajazd Kowalki, przechrzczony następnie na hotel pod jeleniem, zaś całą przeciwległą połać placu zajmowały domki parterowe, zamykające wewnętrzny dziedziniec pokarmelickich gmachów, obróconych po przeniesieniu konwentu do jego obecnej siedziby na fabrykę jedwabiu a następnie na śledcze więzienie. Przyległy do klasztoru kościół pod wezwaniem św. Leonarda stał przez lat kilkadziesiąt pustką i rozebrany został w r. 1870, by ustąpić miejsca dzisiejszemu gimnazyum Franciszka Józefa. U zbiegu ulic dzisiejszych Fredry i Batorego stała do roku 1800 stara cerkiew Bohojawłenia, zastąpiona w późniejszych latach, nieistniejącym też obecnie zajazdem Krynickiego.

Skwer ozdabiający dziś placyk przed t. zw. kręconymi słupami, powstał w maju 1853 roku podobnie jak pomost rzucony na strumieniu zwanym Pasieką, a płynącym wzdłuż ulicy przezwanej dziś ulicą Kochanowskiego, dawniej: na Rurach. Prócz pierwszej ochronki dla dzieci założonej w roku 1840 przez komisarza wojennego Schiesslera, nie znajdujemy w tem miejscu, niezbyt zresztą wonnem wśród lata, żadnych wspomnień prócz tak zwanej Szumanówki. W budynku mieszczącym dawniej zakłady mechaniczne Schumana, zakwaterowała się szkoła weterynaryi, zaś na przyległym stawku Towarzystwo łyżwiarskie odprawia zimą swe popisy. Stawek ten niezbyt głęboki i zasłonięty od drogi, urządzono w roku 1846 jako miejsce kąpielowe dla pań. Istniał tu budyneczek o dwudziestu kabinach, służących do zmiany ubioru a nawet znalazł się nauczyciel, ofiarujący swe usługi paniom, chcącym korzystać z lekcyi pływania.

Dalej już tylko porozrzucane w wielkich odstępach dworki i domki przedmiejskie ciągnęły się ku Pohulance, której właścicielem w ostatnich latach ośmnastego wieku byli Krzysztof i Franciszek Deymowie, radcy tutejszego sądu apelacyjnego. Po Deymach własność Pohulanki przeszła na Dziewałtowskich, od których kupił w roku 1810 słynny z dowcipu, humoru i obrotności w interesach mecenas lwowski Franciszek Węgliński. Od tego też czasu datują się nazwy tej miejscowości: Pohulanka lub lasek Węglińskiego. Węgliński chciał i umiał się bawić a obrawszy sobie to ustronie za letnią rezydencyę zalesił puste przedtem wzgórza bukami i brzozami, wyszlamował stawek w dolinie i urządził pod domem na wzgórzu wzniesionym wytworny ogród, w którym podejmował bardzo często śmietankę lwowskiego towarzystwa.

Nie długo niestety trwały świetne czasy Pohulanki, gdyż Węgliński rzucił niebawem lwowską palestrę, by zaciągnąć się w szeregi sądownictwa księstwa warszawskiego. W roku 1818 był już senatorem-kasztelanem, zaś w rok później objął tekę ministra sprawiedliwości po Sobolewskim. Od Węglińskiego nabył Pohulankę w roku 1821 restaurator Jan Diestl, który urządził w tem miejscu piwiarnię oraz ogród publiczny, odwiedzany bardzo licznie przez Lwowian. Wożono się czółnem po stawku, spijano piwo i wino. Wśród gości przeważał oczywiście zastęp przybyszów z nad modrego Dunaju i Wełtawy, rozprawiających z zapałem o najświeższych hecach stołecznych, choć od czasu do czasu zajeżdżały na Pohulankę eleganckie powozy, przywożące miejskich elegantów, czyli — jak ich wówczas nazywano — fanfaronów w kratkowych kapeluszach, krajkowych chustkach w surdutach kadrylowanych, czyli podbitych kratkowaną kitajką i w pantalonach prążkowanych. Tak wyglądała Pohulanka w lecie 1823 roku, według opisu, zamieszczonego w Rozmaitościach“ Po r. 1848 zmieniła się znów fizyognomia Pohulanki, która przeszła w owym czasie na własność Jana Kleina. Ten zburzył dawne zabudowania, wznoszące się na wzgórzu i w dolinie, w miejscu osuszonego stawku, postawił budynek mieszkalny oraz browar. I wówczas jeszcze Pohulanka była licznie uczęszczaną. Kurczaki, pierogi ze śmietaną, rzodkiewka oraz piwo miejscowego wyrobu ściągały tam każdej niedzieli tłumy publiczności, zaś w roku 1853 istniała w tem miejscu nawet letnia cukiernia Maisona, dostarczająca lodów najwybredniejszym gościom.

Do Pohulanki przytuliła się od strony Łyczakowa urocza Cetnerówka, ongi siedziba wojewody bełzkiego, Ignacego Cetnera, pana na Podkamieniu, Krakowcu i Bakończycach. Mieszkał on stale w Krakowcu, który przyozdobił przepysznym ogrodem, nazwanym przez Kuropatnickiego „zbiorem z czterech części świata“, z równem zamiłowaniem i nakładem ozdobił Bakończyce i Cetnerówkę, szukając w ogrodnictwie zapomnienia o troskach domowych i publicznych. Ożeniony z Ludwiką Potocką, kobietą dziwacznych zachceń i zmiennego wielce humoru nosił biedny wojewoda przez całe życie cierniową koronę. Uprzejmy i litościwy dla wszystkich padł ofiarą własnych oficyalistów, którzy go najbezwstydniej w świecie okradali, hardo się stawiając dobrotliwemu panu. W roku 1787 złożył Cetner godność wojewody, co dało sposobność do powiedzenia o nim pani Kossakowskiej: Uczciwszy był to kiedyś cetnar, teraz i funta niewart... Urządzenie Cetnerówki, dziś zaniedbane, zwracało w pierwszych lat dziesiątkach bieżącego wieku uwagę znawców. Między skałami wiła się droga z kamienia budowana, wysadzana klabami drzew jednakich. Jasnozielone jodły amerykańskie malowniczy tworzyły kontrast z czarnymi bukami i jasionami; akacye kłóciły się z klonami, rozrzuconymi w fantastycznych grupach. Kwiaty, rzadkie krzewy, trawniki utrzymane z nadzwyczajną troskliwością, okalały prześliczny stawek, tudzież skromny na pozór dom wiejski, którego wspaniałe, wewnętrzne urządzenie sprawiało u zwiedzających to ustronie wrażenie miłej niespodzianki. Cetnerówka oddawna już wyszła z rąk Cetnerów; obecnie jej właścicielami są Jabłońscy.

W ogóle część halickiego przedmieścia, tworząca dziś ulicę: Kochanowskiego, Zieloną i Jabłonowskich, była szczególniej ulubioną przez dygnitarzy dawnej Rzeczypospolitej, którzy w tej stronie zakładali swe rezydencye. Oddalenie od krzykliwego śródmieścia i ogrody, ciągnące się w tej stronie nieprzerwanem niemal pasmem, przedstawiały dla możnych panów wielką zaletę w tym wyborze mieszkania miejskiego.

I tak przy dzisiejszej ulicy Pańskiej (l. 25 i 27) wznosił się dziwacznie zbudowany pałac Sieniawskich, później Czartoryskich. Strzegły go dwa sfinksy, czyli meluzyny, które zapamiętała dobrze starsza generacya Lwowian. W ogrodzie pałacowym, istniejącym jeszcze w pierwszych latach naszego wieku, szumiały odwieczne lipy, które zapamiętały czasy Augusta II., goszczącego u Sieniawskich w roku 1698.

Odznaczający się również oryginalną strukturą pałacyk Zamojskich powstał już w późniejszych czasach. Przed rokiem trzydziestym istniała w tem miejscu (l. 22, 23 ulica Zielona) posiadłość Olszewskich, złożona z dwóch dworków, stojących wśród ogrodu. Tu mieszkał czas jakiś i poznał pierwszą swą żonę, Kornelię Olszewską, serdeczny nasz pieśniarz, Pol Wincenty. Po Olszewskich nieruchomość ta przeszła w ręce Bazylego Lewickiego, który ją sprzedał Zamojskim.

Minąwszy kościół św. Urszuli, odebrany Dominikanom dla pomieszczenia w nim zboru ewangelickiego, zboczmy na prawo dzisiejszą ulicą Jabłonowskich. I oto nad stawem, oblewającym frontową część gmachu, ujrzymy obszerny pałac Jabłonowskich z rozległymi ogrodami od tyłu. Rezydencya ta założona przez hetmana Stanisława Jabłonowskiego pozostawała w ręku jego sukcesorów do roku 1832, lecz już z końcem ośmnastego wieku ogród pałacowy, słynny z lipowych czworoboków, sadzonych na pamiątkę wiedeńskiej odsieczy, był miejscem ulubionej przechadzki dla towarzystwa lwowskiego. Z pałacem Jabłonowskich łączy się też wspomnienie o scenie, jaka się rozegrała w jego murach w roku 1783, kiedy to cesarz Józef II., bawiący we Lwowie, doprowadził do skutku pojednanie między macochą a pasierbicą, żyjącemi z sobą od dawna w zawziętej nienawiści. Były niemi kasztelanowa Konstancya Bilska, dama gwiaździstego krzyża i pasierbica jej, Teofila. Znalazł się nawet wieszcz tchniony, który owe zdarzenie opi w szumnym wierszu, po polsku i łacinie. Dla nas szczególniej ciek jest następujący ustęp poematu.

Kędy leży przedmieście, tuż przy górach
[bl
Tam pałac Jabłonowskich z obszernym
[ogrod
Gdzie ulicami chodzić można w spieki
[chło
Tam wzniosłe w niebo lipy wzywają sło
Tam niedaleko mruczą z opoki strumy
Tam ogromne dźwigają góry w obłok kark
Skąd Turek już gotował arkany na barki,
Burzliwe z śmiercionośnej miesąc spiżu
[grom
Czem się waliły wieże, świątynie i domy;
Tu się z całego miasta liczne państwo
[schodz
I chłodnemi wieczory dzienne prace chłodzi..

Ogród Jabłonowskich, podzielony lipami na ośm czworoboków, bywał też widownią publicznych produkcyj. Tu ujrzeli Lwowianie po raz pierwszy w rok 1792 unoszący się w górę balon, wypełniony ogrzanem powietrzem, a puszczony przez niejakiego Moranowicha, zaś w latach 1795—1799, wznosił się teatr letni Wojciecha Bogusławskiego, zbudowany przez Włocha Maraino. Rozpoczęte w maju 1795 roku roboty, ukończone zostały w połowie czerwca t. r. Okazały ten budynek mógł pomieścić do trzech tysięcy widzów, dla których urządzono siedzenia na splantowanem w trzy kondygnacye wzgórzu. Scena i audytoryum obywały się zrazu bez dachu, który urządzono dopiero w latach następnych zaś główną ozdobę teatru tworzyło olbrzymie proscenium, udekorowane kolumnami, przedstawiającemi zwaliska starogreckiej świątyni. Liczne tłumy, żądnej bezpłatnych wrażeń publiczności, dążyły wieczorami do ogrodu, przypatrując się szybko rosnącej budowie i trapiąc biednego Ma-

powziętych w Brukselii, ukonstytuowano ostatecznie ów kongres w Medyolanie i od tego czasu zebrał się był dwa razy jeszcze, w 1889 r. w Paryżu i 1892 r. w Petersburgu. Kongres składa się stale z delegatów rządowych i z przedstawicieli dróg żelaznych państwowych i prywatnych. Pierwsi są zapraszani w drodze dyplomatycznej, drugich zaś wysyłają koleje w liczbie odpowiadającej długości linij i doniosłości na nich ruchu towarowego.

Stała komisya z siedliskiem w Brukselii, składająca się 33 członków, z których 11 występuje po każdej sesyi, zbiera się przynajmniej raz do roku między posiedzeniami kongresu; prezydujący ostatniego kongresu jest jej prezesem, a w swem łonie nie może zawierać więcej niż 9 członków jednej i tej samej narodowości.

Austrya jest w tej komisyi reprezentowana przez głównego dyrektora kolei północnej, radcę dworu Jeittelesa, nadinspektora Leber'a, a Węgrzy przez prezydenta dróg węgierskich Ludwigh'a. Prezydentem komisyi jest p. Dubois, przewodniczący w komitecie administracyjnym belgijskich dróg żelaznych. Prócz swych posiedzeń i postanowień na nich zapadłych, władzę wykonawczą stanowi jeszcze komitet dyrygujący złożony z 7 członków.

W czasie nadchodzących posiedzeń kongresu, komisya przybiera członków czasowych z kraju, w którym kongres ma odbywać swoje posiedzenia. Prezydentem tej, obecnie angielskiej komisyi, jest sir Andrew Fairbairn, sekretarzem zaś p. Acworth.

Materyał kongresu składa się z sprawozdań i notatek. Liczba sprawozdań jest ograniczona, a dla każdego przedmiotu i działu osobny sprawozdawca jest wyznaczony, czasem dwóch i trzech, gdy sprawozdań jest wiele. Prócz tego każdemu zarządowi przysługuje prawo składania sprawozdawcom raportów i notatek. Noty jednak potrzebują poprzedniego zatwierdzenia belgijskiego stałego komitetu.

Jak już wspomnieliśmy, kongres rozpada się na pięć działów, a w tym roku przypada na nie razem 20 sprawozdań. Austrya ma w Londynie trzech sprawozdawców: w pierwszym dziale dyrektor budowy kolei północnej, radca rządowy Ast (art. I, wzmocnienie wierzchniej budowy linij, dla przyspieszenia biegu pociągów); nadinspektor Leber (art. IV, mosty żelazne) i inżynier Boschan (art. X, środki dla przyspieszenia przesuwania wagonów i wewnętrzna manipulacya na stacyi).

Kongres, którego posiedzenia jutro się rozpoczną, z powodu wielu nader ważnych kwestyj do roztrząsania, przedstawi się nader interesująco, a to nietylko pod względem ściśle kolejowym, ale i ze stanowiska wiedzy ścisłej. Wnioski jednak w tym ostatnim kierunku rozbierane i przedstawiane na posiedzeniach, nie będą ściśle obowiązujące, a staną się niejako wskazówkami na przyszłość, co do mających się wprowadzić ulepszeń.

Powoli też idealny cel pierwszego twórcy kongresu, p. Fasciana, ażeby stworzyć trwałe wszechświatowe kolejowe stowarzyszenie, będzie mógł stopniowo być wykonany. Najpierwszym jednak z warunków dla dopięcia go, musi być harmonijna działalność wszystkich członków i wszystkich działów w kongresie, a dla Austryi głównie celowy podział prac z głównym zarządem w Bernie i potężnym zarządem dróg żel. niemieckich, który dotąd jeszcze zachowuje się biernie i wyczekująco. Jest to wielkie zadanie przyszłości. Taki kongres, ze swym znakomitym organem niewątpliwie stanie się wkrótce potężną dźwignią postępu na drodze kolejowej wiedzy i ogólnych stosunków dróg żelaznych na ziemi.

Z Brazylii.

San Paulo d. 26. maja.

(List misyonarza.)

Opuściwszy Genuę, udałem się do Brazylii, by tutaj także zajmować się, o ile to będzie w mej możności, wychodźcami z Galicyi. Otóż przybyłem tutaj ze 110 blisko emigrantami polskimi od dwóch tygodni i pomimo najusilniejszych i bezustannych starań i kłopotów nie mogę ich umieścić, zgodnie z ich życzeniami; a to z następującej przyczyny:

Nieszczęsnym trafem zamiast do Rio Janeiro, skąd można udać się do którego stanu się podoba, odstawiono emigrantów galicyjskich, razem z innymi, którzy w liczbie 1400—1500, skierowani byli do Stanu San Paulo, wprost do Santos, a stamtąd do domu emigracyjnego do San Bernardo, dwie mile odległego od San Paulo. Zaraz na drugi dzień, jak stado kruków, zleciało się mnóstwo „fazendeiros", by godzić i zabierać z sobą emigrantów. Rodacy jednak nasi uparli się i nie chcieli iść na plantacye kawy, pomimo wszelkich przekonywań i dowodów, że w inny sposób nie znajdą tutaj chleba, bo rząd nie daje tymczasowo kolonij, a do stanu Parana, tylko na swój koszt przedostać się mogą. Odpowiadali wszyscy, że nie na „fazenderów szyfie" przyjechali, tylko na „zondowym", więc też od rządu chcą ziemi, a na kawę do „fazendeiros" nie pójdą i decydowali się nawet pozostać w stanie San Paulo, byle im nadano kolonie.

Wszelkie starania z mej strony, by zadowolnić to ich życzenie, i prośby tak u rządu w San Paulo jak i w Rio de Janeiro, dokąd przed paru dniami się udałem w tym celu, pozostały bezskuteczne.

Mogliby byli otrzymać kolonie, gdyby ich odstawiono naprzód do Rio de Janeiro, lecz w San Paulo kolonii a raczej lasów wymierzonych niema; by zaś przejść do drugiego stanu, potrzeba posiadać choć trochę pieniędzy, na które zaledwie kilka rodzin zdobyć się może. 4 rodziny otrzymały jednak kolonie w Villa Iguape nad morzem. 3 podały się na fazendy, do barona d'Arazaquesa, znanego OO. Salezyanom zamieszkałym w San Paulo, z uczciwości i rzetelności, który chciał nawet wszystkich zabrać, i 15 rodzin z początku zgodziło się, lecz potem rozmyślili się. 1 rodzina powróciła do Galicyi. Kilka innych poszło pracować do Polaków mających już oddawna kolonie blisko San Bernardo; a 6 czy 7 jedzie do Rio de Janeiro, w nadziei, że stamtąd odeszlą ich do stanu Parana, lub przynajmniej do stanu S. Catharina.

Jutro ja sam pojadę do Rio de Janeiro i będę się starał pomódz im do spełnienia tego życzenia. Tak się stało z tymi biednymi emigrantami polskimi, których odstawiono wprost do San Paulo.

Co do innych mających przybyć potem, jeżeli ich odstawią do Rio de Janeiro, będą mogli pozostać w tym stanie, lub pojechać do stanu S. Catharina, gdzie o ile mogę wywodzić z rozmowy z prezydentem Towarzystwa „Metropolitana", chcą przeważnie skierować emigrantów polskich. Rząd tamtejszy nadaje kolonie z gotowymi już domkami, a nawet w niektórych miejscach z kościołem podobno. Czy będą mogli jechać na koszt rządu z Rio de Janeiro do stanu Parana, nie dał mi odpowiedzi prezydent ani pozytywnej ani przeczącej, i nie wiem, dlaczego starał się unikać o tem rozmowy. Przy powtórnem odwiedzeniu go, co natychmiast po przybyciu do Rio uczynię, postaram się rozjaśnić tę kwestyę.

Do stanu San Paulo już nie będzie można zapewne immigrować, gdyż rząd tutejszy zrażony uporem, jak mówi, naszych wychodźców, grozi zabronieniem całkowicie immigracyi, nie tylko Polakom z Królestwa, lecz i Galicyanom do swego stanu.

Kl. Franciszek Trawiński,
misyonarz.

KRONIKA.

Lwów dnia 25. czerwca

Przygoda w podróży. Znakomitą powieść pod tym tytułem napisaną przez Karola de Berkerley zaczniemy w tych dniach drukować w fejletonie naszego pisma.

Zapiski osobiste. P. Kazimierz Skrzyński, wiceprezes Towarz. dziennikarzy polskich, wyjechał do Karlsbadu i Zakopanego.

Mianowania. Krajowa Dyrekcya skarbu we Lwowie zmianowała prow. oficyała gorzelń, Hugona Merkla, stałym oficyałem gorzelń w X. klasie rangi.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Błażeja Pawlika auskultantem sądowym.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya gr.-kat. przemyska. Kanoniczną instytucyę otrzymali księża: Mikołaj Wiśniewski na Radymno, Włodzimierz Wachniania na Surowicę w pow. sanockim. Prezenty otrzymali księża: Józef Hubicki na Bilicz górny w pow. staromiejskim, Grzegorz Spryś na Chotyniec w pow. jaworowskim. Zarządzcami w parafii mianowani księża: Michał Kuźmak w Bolestraszycach w pow. przemyskim, Jan Lisikiewicz w Tokarni w pow. sanockim, Jan Łesiach w Monastercu w dek. horożańskim.

Gr.-kat. dyecezya stanisławowska: Zarządzcą parafii w Stanisławowie mianowany ks. kan. S. Tkaczunyk, zarządzcą stanisławowskiego dekanatu ks. Emil Karatnicki, paroch w Zagwoździcu.

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpił jako członek wspierający Ludwik hr. Dzieduszycki, b. redaktor *Czasu* i właściciel dóbr.

Przemysł nasz niebawem zrobi świetne postępy... na ostatniem bowiem posiedzeniu wydziału Towarzystwa zachęty przemysłu kraj. uchwalono... wydawać dwutygodnik, „poświęcony" sprawom przemysłu krajowego. Nie chcemy twierdzić, że samo to wydawnictwo o subwencyi 1900 zł. rocznie (w tem 500 zł. funduszu krajowego) nie będzie należeć do udałych — ale gdzież ono znajdzie tych prenumeratorów, u których ma „budzić zamiłowanie do przemysłu krajowego." Czy to nie zakrawa trochę na śmieszność?

Na posiedzeniu tem uchwalono także regulamin nieustającej wystawy okazów przemysłu kraj. „Wystawcy — powiada urzędowe sprawozdanie nam nadesłane — mogą już teraz zgłaszać do Towarzystwa zachęty przemysłu kraj. swoje wyroby, *a otrzymają*... regulamin wystawy i warunki przyjęcia." Przyrzeczenie tego wzajemnego świadczenia, to już chyba szczyt ironii!

Popłatna bezczelność. Jedno z pism tutejszych, którego nazwy bez wstrętu się nie wymawia, *Przegląd*, szerzy od dłuższego czasu za pomocą języka polskiego, te same tendencye polityczne, które wypowiada *Neue fr. Presse* po niemiecku. Co atoli dozwolone jest pismom wiedeńskim, nie koniecznie wolno pismu polskiemu, zwłaszcza, gdy dotąd jesteśmy przyzwyczajeni poczytywać każde pismo polskie, jako pismo o kierunku narodowym. Istotnie brak słów oburzenia na te wszystkie sztuki łamane, jakich dokazywał *Przegląd*, starając się wmówić w swych czytelników, że w sprawie cyllejskiej nie Słoweńcy ale żydzi z *Neue fr. Presse* mają słuszność! Widocznie taka apatya ogarnęła nasze społeczeństwo, że wszystko już może ujść bezkarnie, a handel przekonaniami jest równie uprawniony jak starzyzną. Obecnie gdy sprawa cyllejska zeszła z porządku dziennego, *Przegląd* nosząc dalej wodę na młyn żydowski, uderza w każdym numerze na Czechów, sądząc, że w ten sposób uchroni niemiecką lewicę od nieprzyjemnego dla niej ewentualnego wypadku zbliżenia się Polaków z Czechami.

Rzeźnicy lwowscy odbyli wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Frankowskiego w sali ratuszowej. Zebranie to było bardzo ożywione i przeciągnęło się od godz. 5 i pół do 9 i pół wieczorem. Po przyjęciu sprawozdania i zamknięcia rachunkowego omawiano bardzo wyczerpująco sprawę odpoczynku niedzielnego i uchwalono rezolucyę, domagającą się całkowitego święcenia niedzieli. Z żydowskich rzeźników mogliby tylko ci rzeźnicy wyrębywać mięso w niedzielę, którzy świątkują w soboty. Dyskutowano również nad kwestyą uregulowania targów mięsem — uchwały jednak żadnej nie powzięto. Przewodniczący złożył również zgromadzeniu wyczerpujące sprawozdanie z odbytego w Wiedniu wiecu rzeźników.

Z izby sądowej. Posadę przy tramwaju elektrycznym przyrzekł wyrobić b. dozorca w domu karnym we Lwowie Michał Sagan Janowi Wesołowskiemu. Widocznie Sagan bardzo się przy pośrednictwie tem sfatygował, kiedy, mimo iż posady przyrzeczonej nie wyrobił, uznał za zupełnie legalne przywłaszczyć sobie książeczkę kasy oszczędności, należącą do Wesołowskiego, na 300 zł. a nadto wyłudził, na podstawie tego dokumentu 20 zł. od jakiejś służącej. Wczoraj stawał Sagan przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych pod zarzutem kradzieży i oszustwa.

Trybunał zasądził Michała Sagana na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych za zbrodnię sprzeniewierzenia na karę $1^1/_2$ roku więzienia.

Dwóch agitatorów Grüuera i Goldsterna, którzy robotników po lwowskich cegielniach podburzali do rozpoczęcia strejku, aresztowała wczoraj policya.

Z Tarnopola piszą nam: Dr. Kazimierz Zgórski, po 11 letnim pobycie w Tarnopolu, przenosi się w tych dniach do Lwowa, gdzie objął posadę lekarza kolejowego. Wiadomość ta wywołała we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa żal, bo dr. Zgórski w ciągu tego czasu zżył się z nami, a jako lekarz odznaczający się znakomitemi zdolnościami i towarzyską uprzejmością i dobrocią, podbijał serca tych, z którymi się stykał. Nawidzonych chorobą, bez względu na porę i czas, poświęceniem się i największą troskliwością otaczał, to też biedni tracą w nim nie tylko lekarza, ale i dobrodzieja, bo dr. Zgórski często zamiast brać honoraryum, dawał ze swej kieszeni na lekarstwo i niezbędne potrzeby w chorobie. Jako lekarza sądowego słyszeliśmy nieraz przy rozprawach, gdzie dawał dowody swej głębokiej wiedzy, a w najzawilszych wypadkach, jego trafne wywody, usuwały wszelką wątpliwość. Jako obywatel dr. Zgórski brał także czynny udział w życiu publicznem, a Sokół tutejszy, zawdzięcza mu swój rozwój, gdzie był wieloletnim prezesem. We czwartek 27. bm. zbiera się szersze kółko tutejszej inteligencyi, by wraz z druhami pożegnać zacnego obywatela, dzielnego i wzniośle pojmującego swe posłannictwo lekarza, a dla wielu najlepszego przyjaciela. Życzymy stolicy takiej akwizycyi a dr. Zgórskiemu z całego serca uznania i najlepszego powodzenia.

Korpusy wakacyjne w Sanoku. Niedawno temu zawiązało się w Sanoku nowe a sympatyczne stowarzyszenie korpusów wakacyjnych młodzieży sanockich szkół ludowych. Myśl ta podjęta na zebraniu sokolem przez p. dyr. Biegę znalazła od pierwszej chwili szczerych przyjaciół i dziś liczy już młode towarzystwo 160 członków i mimo małej wkładki — 10 ct. miesięcznie — rozporządza kapitałem 100 zł.

W obronie praw własnych odbyli członkowie krakowskiego Towarzystwa sztuk pięknych dalsze posiedzenie onegdaj i postanowili jednomyślnie wnieść do samozwańczej dyrekcyi memoryał z żądaniem zmiany statutów w kierunku przyznania praw należnych członkom, mianowicie prawa wyboru członków dyrekcyi, i prawa kontrolowania czynności dyrekcyi.

Międzynarodowe wyścigi krakowskie pozostawiły po sobie ogólny niesmak. Najważniejszym powodem ku temu było to, że wyścigi te — jakkolwiek nazwane międzynarodowe — były w gruncie rzeczy niemieckie, posługiwano się na nich językiem niemieckim i w ogóle nie starano się nawet uszanować naszych uczuć i pojęć, chociaż terenem wyścigów był nasz Kraków. Do tego stopnia prastary gród polski zamieniono w jakieś przedmieście wiedeńskie, że nawet Klub jazdy panów, nazywający się galicyjskim, używał wyłącznie języka niemieckiego. Wszystkie nagrody honorowe przez niego przygotowane miały napisy niemieckie. Słusznie więc skarżył się jeden z korespondentów do pism lwowskich, że wyścigi te są nowym rozsadnikiem niemieczczyzny w Galicyi. To też było powodem, że publiczności na wyścigach było bardzo mało. „Jedynie — jak pisze *N. Reforma* — gromadka sportowiczów z profesyi, a raczej amatorów totalizatora, Wiedeńczyków i niby Węgrów, zwracała uwagę pewnem zewnętrznem zaniedbaniem i ruchliwością zawsze w pobliżu kas totalizatora. Po za tem nic charakterystycznego, ani ciekawego". Również zarząd i porządki na torze wyścigowym wywołały cały rejestr skarg i zażaleń. *Kur. lw.* podnosi z oburzeniem, że kancelarya wyścigowa tym sprawozdawcom, którzy nie zobowiązywali się z góry chwalić bezwzględnie zarządu, stawiała rozmaite przeszkody. Lepiej jednak o uprzejmości zarządu pisze *N. Rcf.* „Służba restauratora, kelnerzy z kategoryi ludzi przygodnie podejmujących się tych zadań, roznosili wśród publiczności piwo dosyć liche po cenie za pół szklanki 12 ct.; syfon wody sodowej 80 ct.; szklaneczka ocukrowanej wody, nazwana limoniadą, kosztowała 30 ct.; reszta w tej proporcyi. Służba zarządu Towarzystwa wyścigowego nie przepuszczała osób zaopatrzonych w t. zw. plaki, do miejsc tańszych, bo nie poinformowano jej należycie. Podczas biegów, gdy nieznjęte loże chwilowo zasiedli kobiety i mężczyzni zaopatrzeni w plaki, służba ta w szorstki sposób zniewalała siedzących do opuszczenia tych miejsc, twierdząc, iż czyni to z zarządzenia dyrekcyi. W ogóle uprzejmość krakowska, polegająca na uprzykrzonem „całuję rączki" i „padam do nóg", na arenie „międzynarodowych wyścigów" zamieniła się na niegrzeczność nie zbyt szczęśliwie dobranych cerberów porządku". A dalej pisze to pismo o karocie z programi następująco: „Programy wyścigów sprzedawane w kasach wyścigowych i kolportowane po mieście, a zawierające także ogłoszenia prywatne, kosztować mają po 10 ct. Tymczasem na placu w kasach wyścigowych sprzedają je po 20 ct., a w mieście nawet po 50 ct. Dowolność taką i krótko mówiąc wyzyskiwanie publiczności tem tłómaczono, iż zarząd wyścigów zbyt małe egzemplarzy wydrukował. Nam się zdaje, iż na programach wyścigów, na pierwszej stronie przynoszących poważane i głośne nazwiska członków prezydyum i dyrekcyi Towarzystwa wyścigów, karota nie powinna być uprawianą, a nadto, iż ogłoszenia prywatne w ogóle, a pewnych firm w szczególności, nie licują bynajmniej z przeznaczeniem programu i są niefortunnie obmyśloną spekulacyą na kieszenie". Nawet *Czas* krakowski podnosi niewłaściwości, jakie na krakowskim torze całą publiczność polską bardzo nieprzyjemnie uderzały.

Tradycyjna uroczystość „Wianków" odbyła się onegdaj wieczorem nad brzegami Wisły w Krakowie. Trzeba wyrazić podziękowanie Towarz. gimnastycznemu „Sokół", że nie daje zaginąć pięknemu obchodowi i urządza za go co roku, nie szczędząc w tej mierze trudów, ni zabiegów. Wykonywuje ono cały program prawie wyłącznie własnemi siłami. Onegdajsze „Wianki" miały kilka pięknych momentów, jak ognie sztuczne wodne, śpiewy narodowych pieśni na oświetlonym galarze, puszczanie wianków itd. Ostatni punkt programu stanowiły igrzyska olimpijskie, niemające związku z wiankami, tak jak je pojmuje poezya ludowa. Na zakończenie oświetlono wspaniale Wawel; sylwetka zamku królewskiego rysowała się majestatycznie wśród cieniów pięknej nocy czerwcowej. Dziesiątki tysięcy uczestników, powracających z „Wianków", podziwiały ów widok.

Promocya. P. Kazimierz Pierzchała, rodem z Pawłosiowa, otrzymał na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora wszechnauk lekarskich.

W sprawie święcenia niedzieli wydało ministerstwo skarbu rozporządzenie, aby pomocnicy w trafikach zatrudnieni co drugą niedzielę przez 24 godzin mieli odpoczynek; jeżeli zaś w trafice zajęta jest tylko jedna osoba do pomocy, to albo ma zamknąć, albo sam trafikant ma sprzedawać. Przekroczenie tego przepisu będzie karane grzywną od 5 do 20 złr.

Kolektury loteryjne muszą w niedzielę o 12 w południe być zamknięte.

Seminaryum kieleckie nie będzie otwarte w bieżącym roku. Aspiranci do stanu duchownego w dyecezyi kieleckiej, pragnący wstąpić do seminaryum, winni w dniach 2 i 3 lipca zgłosić się z odpowiednimi dowodami legitymacyjnymi do konsystorza w Kielcach, a po uzyskaniu odpowiedniej kwalifikacyi zostaną pomieszczeni w seminaryach sąsiednich dyecezyj.

Powstanie w Macedonii. Osobne wydanie jednego z bułgarskich dzienników donosi z Küstendil, że ludność w trzech miejscowościach podniosła się przeciw tureckiemu panowaniu i stoczyła utarczkę z wojskiem tureckiem. Kraj, w którym, według dotychczasowych wiadomości, wybuchło powstanie, obejmuje okręgi Egri Palanka i Koczan, jakoteż znaczną część okręgu Sztip, zamieszkałego powszechnie przez Słowian, przyznających się w wielu gminach do narodowości serbskiej. Wieś Istibanja w dolinie Dragalnicy w okręgu Koczan, jest zniszczona ogniem. Część domów była w posiadaniu ludności chrześciańskiej. Straty powstańców obliczają na 8 ludzi, wojska tureckiego na 23 żołnierzy. — Przywódcą powstania ma być niejaki Nikoła Geoiki. Komitet macedoński oświadczył, że niema dotychczas o tem żadnej wiadomości i dodał, że odradzał zawsze wybuch, ma bowiem jeszcze nadzieję zaprowadzenia reform w Macedonii za interwencyą mocarstw. W Bułgaryi niema obawy rozruchów.

Agencya bałkańska zwraca uwagę na artykuł pod napisem: „Otworzyć oczy!", jaki zamieścił organ Stambułowa *Swoboda*. Artykuł zarzuca rządowi bezczynność w sprawie reform w Macedonii, wskazuje na ich związek z kwestyą armeńską i zamyka wywody słowami: „Jeśli rząd nie skorzysta z pomyślnej sposobności, lud bułgarski ukamienuje go, a książę ponosić będzie musiał wynikłe stąd następstwa!"

Równocześnie donosi organ macedońskiego komitetu *Prawo* z Küstendil, że pewien człowiek, przybyły z Palanki, opowiada o dwudniowej a nieukończonej jeszcze walce, jaka wybuchła między wojskiem tureckiem i miała wyciąć w pień cały oddział turecki. Mimo niepewności źródła informacyj i jej niewielkiej wiarygodności, sprawa budzi w Sofii żywe zajęcie.

Szef rumuńskiego jeneralnego sztabu, jenerał Labovary, przybył z orszakiem 22 oficerów do Plewny, gdzie przyjęty został w sposób nader przyjacielski przez władze cywilne i wojskowe. Dziennik *Mir* stwierdza, że prezydent macedońskiego komitetu centralnego, deputowany Kitanczew, należący do partyi Karawełowa, znajduje się od kilku dni w Küstendil. Szczegół ten jest o tyle interesujący, że depesza ogłoszona w osobnem wydaniu dziennika *Prawo* i podająca wiadomość o wybuchu rozruchów w Macedonii, datowaną jest również z Küstendil.

Turecki komisarz wakulów Nebil-bey, otrzymał podobno onegdaj depeszę, która donosi o utarczce oddziału tureckiego wojska z bandą rozbójników, nie potwierdza jednak niczem rewolucyjnego charakteru, jaki przypisuje depesza *Prawa* opisanemu przez siebie zajściu.

Ostrzeżenie. Nowojorska Izba handlowa ogłasza komunikat, w którym ponownie przestrzega pracowników w zawodach handlowych, komisyonerów, buchalterów i t. p., ażeby nie emigrowali do Ameryki, nie zapewniwszy sobie poprzód miejsca, gdyż właśnie w tych zawodach obecnie w Ameryce dziesiątki tysięcy ludzi zostaje bez zajęcia i wyczekuje lepszej przyszłości.

† **Dr. Piotr Gross.** Dzisiaj o godz. 7 zrana zakończył we Lwowie życie śp. dr. Piotr Gross, mąż, który w służbie krajowej zaznaczył się niepospolitą i niemal wszechstronną działalnością. Ś. p. Piotr Gross po ukończeniu studyów filozoficznych i uzyskaniu dyplomu doktora filozofii, zaciągnął się w szeregi służby krajowej, gdzie niebawem odznaczył się niepospolitemi zdolnościami i niezmordowaną pracą.

Od początku ery konstytucyjnej zasiadał w sejmie aż niemal do ostatnich czasów; zasiadał też przez szereg lat w Radzie państwa, długi czas był członkiem Wydziału krajowego jako szef departamentu IV. Znakomitym udziałem zaznaczył się też w pracach gal. Towarzystwa gospodarskiego, którego był wiceprezesem. Urząd naczelnika lwowskiej filii Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, który śp. zmarły sprawował od czasu wystąpienia z Wydziału krajowego, nie przeszkadzał mu zajmować się i nadal służbą publiczną na szerszej arenie.

Dr. Zdzisław Hordyński, skryptor biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, zmarł wczoraj.

Wobec zbliżających się wakacyj przypomina wydział tow. Bratniej Pomocy słuchaczy wszechnicy lwowskiej, że każdej chwili polecić może na lekcye i wszelkie zajęcia biurowe na czas wakacyj zdolnych i sumiennych pracowników z pomiędzy akademików. (Adres: ul. Zyblikiewicza l. 4).

Z Towarzystwa politechnicznego. Nadzw. walne zgromadzenie odbędzie się przy jakimkolwiekbądź komplecie dnia 3 lipca o godzinie 7 wiecz. w lokalu Towarzystwa.

Sekretaryat gal. Towarzystwa chowu koni i wyścigów prosi Szanowne Redakcye, aby bilety wstępu na tor wyścigowy dla pp. sprawozdawców raczyły odebrać w biurze wyścigowem (w hotelu George'a).

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę w teatrze hr. Skarbka „Podróż naokoło ziemi w 80 dniach", widowisko sceniczne w 14 obrazach Verne'go; we czwartek w teatrze letnim „Nasi Najserdeczniejsi" komedya w 3 aktach Wiktoryna Sardou. Siódmy gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

* **„Ognisko"**, czasopismo dla spraw drukarskich i pokrewnych zawodów, zaczęło d. 20 bm. wychodzić we Lwowie.

* **Gazeta Sanocka**, dotychczas dwutygodnik, rozpocznie z dniem 7. lipca wychodzić każdej niedzieli.

Stanisław hr. Rzewuski napisał nowy dramat p. t.: „La Légende du Masque", który będzie wystawiony w przyszłym sezonie w teatrze Porte Saint Martin w Paryżu.

Stulecie mody.

Pewnego poranka, król francuski Ludwik XIV. znajdował się na polowaniu z jedną ze swych ulubienic, panną de Fontanges. Szybka konna jazda zbnrzyła wysoką fryzurę damy, loczki się rozleciały rozkręcone i musiała je biedaczka związać wstążką, aby nie skakały do koła twarzy i nie zasłaniały oczu. Ta zmiana w uczesaniu tak zachwyciła króla, iż prosił ją, aby odtąd inaczej nie przystrajała głowy. Nazajutrz już w Wersalu, około tuzina dam tak się uczesało i odtąd ten sposób trefienia włosów został nazwany „à la Fontanges".

Pomysłowość i kaprys niewieści, to są główne podstawy mody, ale mylą się ci, którzy twierdzą, że moda to głupstwo. Wszakże wrodzonej wszystkim chęci podobania się głupstwem nazwać nie można. A moda ma cel stały i z góry wytknięty — podobania się. Jeżeli damy, w wielu wypadkach przesadzają się w wyszukiwaniu zmian w niej różnych, to przecież czynią to jedynie dla nas, silnej i zasobnej materyalnie połowy rodzaju ludzkiego. A czyż i mężczyźni, mający środki po temu, nie starają się także o wygląd przyzwoity i o strój wedle przepisów mody?

Prócz tego, dzieje mody, w różnych epokach, są ściśle związane z dziejami narodów, a dział ten stroju tak jest powszechnie znany, iż wystarczy przywdziać jaki ubranie, aby każdy odgadł natychmiast w jakim jest stylu, z jakiej epoki pochodzi i jakie doń przywiązane są wydarzenia historyczne.

Cofnijmy się o lat sto. Mamy francuską rzeczpospolitę z przepysznem godłem: wolność, równość, braterstwo. Epoka to nie jasnej trochę mieszaniny świetnych czasów Grecyi i Rzymu. Moda uchyla czoła, poddaje się wymaganiom dziejowym. W łonie także wybucha rewolucya, zrywa ze starym porządkiem rzeczy *(ancien régime)*, szuka wzorów w starożytności. gdy jednak moda nie stanęła tak w sprzeczności ze społeczeństwem, jak właśnie owej epoce, nigdy tak nie odbiegała od wewnętrznej jego wartości i celów, ku jakim świat dążył. Starożytna surowość obyczajów była urzędowym szyldem rzeczypospolitej, praktyczna jednak filozofia życia popuściła wodzów szalonemu wyuzdaniu.

Po ustaniu dni strasznych mordów rzezi, pogrążył się Paryż pod dyrektoryatem w morze najohydniejszej rozpusty. Piękna bezczelna Tallienowa tam panuje. Damy paryskie, goniąc za uciechami, tłumią w sobie wszystkie szlachetne uczucia, oddają się zmysłowości bez względu na obowiązki kraju i rodziny. Czytają romanse, piją wino, tańczą, szaleją, spędzają dnie i noce wśród uciech i szału.

Gdybyśmy z owej epoki nie mieli innych nawet wskazówek, prócz tylko żurnalów współczesnych, już moglibyśmy dokładnie streścić i określić owe czasy. Z ubiorów wynosi się podejrzenie, iż chodziło głównie o oszczędność w materyale. Noszono przeważnie tylko długie, wysoko podwiązane tuniki wąskie bardzo, z cienkich materyj. Przylegał ten strój do ciał kobiet i miasto je pokrywać uplastyczniał tylko ich kształty. Wiele z tych szat niewieścich nie ważyło więcej niż 250 grm. Były one wygodne na lato, ale w zimie niektóre panie na mrozie dawały istotnie dowód bohaterstwa ukazując się w nich w ogrodach i na ulicy. Teraz przeglądając żurnale, stroje te wydają się nam jakby były kąpielowe, a i kapelusz w kształcie kapotki nakrywający głowy, podobny jest do czapeczki, używanej na wybrzeżach morskich. Z początku też trzewiki były bardzo płaskie i wycięte, następnie przemieniły się w sandały, pończochy usunięto, a na bose palce nóg damy nakładały kosztowne pierścienie, strojąc kostki w bransolety. Pani de Saint-Hubert, sławna wtedy śpiewaczka, ukazała się raz w nowej operze zupełnie bez pończoch. Ze starożytności wzięte stroje były wprost rozpustnem wyzwaniem, tak jak konsulat i senat śmieszną parodyą tego rodzaju w starożytności. Jak zaś daleko doszedł upadek moralny wtedy, najlepszym obrazem są współczesne karykatury, przedstawiające modę zwaną *„a la merveilleuse"*, w której chodziło nie o szaty właściwie, ale wprost o jakie takie upstrzenie nagości. Co prawda lekkie a piękne kobiety przepadały za nią.

Działała jednak ta moda demoralizująco i przygnębiająco na ogół niewiast, szerzyła deprawacyę do koła. Obrazy i portrety z tej epoki w Luwrze i w Wersalu, dają miarę owego rozpasania mody. Mimo to portret pani Visconti przez Fr. Gérarda i Józefiny Beaurharnais przez Prudhona, są pełne wdzięku i nad wyraz ponętne, ale te wyjątki nie okupują brzydoty ich wogóle, brzydoty o tyle, o ile piękno nawet zmysłowe i kształty istotnie poprawne przekraczają próg alkowy, aby oddać się na pastwę podziwu motłochu. Fr. Gérard unieśmiertelnił panią Récamier w kostyumie greckim i portret ten jest jednym z ozdób galeryi Luwruńskiej, tak jak Phryné Siemiradzki pociąga widzów w sali Ermitażu.

Ale otóż mamy cesarstwo. Napoleon rzy prawa, zaprowadza ład i obyczaje rowsze, przynajmniej na pozór. Ulica myka się w salonie. Słońce zastąpione jarzącem światłem. Rzeczpospolita przynajmniej zasługę, iż grzeszyła otwarcesarstwo popiera skrytą rozpustę i wynie. Niewiasta każda w skromnym i ze spuszczonemi oczami, ale też tyle... Józefina nie pozwala zresztą naralnienie. Zaledwie niektóre zmiany świat wprowadza do strojów, które się w powozach.

Piętno lekkiej kokieteryi panuje — władnie jeszcze i dopiero marmurowo dna, odęta, wyrachowana, a jednak szalejąca żądzami Marya Ludwika, życia męża rzuca się w ramiona Nawi, wyciska swą cechę na drugiej czasu trwania cezaryzmu.

Okres restauracyi, jest natomiast mody bardzo pomyślny. Wraca jej przepych monarchii. Opaski z pod pdają na biodra, ukazują się gorsety idą nad ramiona, ku szyi, szaty niejsze, powłóczyste, ale właściwyzuje się dopiero w 1835 r., a rągają aż do napiąstka. Francya ro. i podnosi duchowo, moda też nabiewości i powagi. Przesadne obnażmion i łona stanowczo, nawet na dwbalach jest wykluczone. Kobiety nęcanie jak dawniej, rywalizacyą o pięknestyczne ciało, ale ściągają wielbicieli kiem wykształcenia, przymiotami umysłu. Barwy też są ożywione, krój wdzięczniejszy, znika sztywność drugiej epoki cesarstwa, główki stroją się w loki. Natomiast kapelusze przedstawiają epokę istotnego szału. Od r. 1815 do 1830 zmieniano ich fasony przeszło 1.000 razy.

Nareszcie po rozmaitych zmianach wielu dziwactwach w rysunkach mód do r. 1850, Eugenia w błędzie chwilowym co do swego stanu zdrowia, wynajduje olbrzymią obręcz do rozdymania spodu sukni i pięć do sześciu coraz mniejszych, ale ukrywających zupełnie kształty ciała. Kobiety

---

raina tysiącem pytań, na które stare włoszysko, źle władające językiem polskim, jak mogło, odpowiadało. Ustawienie proscenium, które układano i malowano na murawie, było dla miejskiej gawiedzi ciekawym spektaklem. Tego wieczora gięły się gałęzie lip ogrodowych pod naciskiem widzów, którzy z tego wysokiego stanowiska darzyli Maraina hucznymi oklaskami... Teatr letni w ogrodzie Jabłonowskich posiada chlubną kartę w dziejach naszej sztuki dramatycznej. Tu ujrzeli nasi ojcowie po raz pierwszy „Krakowiaków" Bogusławskiego, tu zaskoczyło ich wschodzące słońce podczas przedstawienia „Izkahara."

Z chwilą wyjazdu Bogusławskiego ze Lwowa, w lecie 1799 roku, rozebrano ów amfiteatr i sprzedano na materyał. W roku 1832 ogród Jabłonowskich przeszedł na własność rządu wraz z pałacem. Obalono wówczas przyległe stajnie i oficyny, właściwy pałac przerobiono na koszary, zaś ogród, po wykarczowaniu drzew przeznaczono na plac ćwiczeń wojskowych. Po raz ostatni przypomniała się ta miejscowość Lwowianom w r. 1877, gdy na obszarze dawnego ogrodu Jabłonowskich rozłożyła się pierwsza wystawa krajowa.

Od pałacu Jabłonowskich ku Stryjskiej, dziś Zyblikiewicza ulicy, ciągnęły się grunta, należące do jurydyki Jabłonowszczyzną nazwanej. Za tymi gruntami wśród wąwozów i cegielni istniała już przed rokiem 1830 miejscowość Żelazną Wodą nazwana, w sąsiedztwie stawu Kamińskiego. I Żelazna Woda była w owym czasie licznie odwiedzaną, gdyż Franciszek Kratter, przedsiębiorca teatru niemieckiego urządził tam w latach 1819—1824 letnią scenę. Na wzgórzach, wznoszących się w tej stronie nad pałacem Jabłonowskich, dziś wyeksploatowanych w znacznej części przez parową cegielnię, założoną tu w r. 1869, istniał przed laty ogród i szalet arcyksięcia Ferdynanda d'Este, rezydującego w latach 1832—1847

szczupłe, chude, suche, wyglądają jak olbrzymie bożki indyjskie. Cesarzowa stroi się pierwsza w bluzę, aby ukryć figurę i dopiero znacznie później jawnie się już ukazuje bez sznurówki. Grzmią działa inwalidów w dzień urodzin małego Ludwika-Napoleona, ale potworna moda krynoliny, tak wygodna dla wielu, pozostaje aż do 1862 roku.

Mody dzisiejsze, mimo przesady rękawów, należą do pięknych i zupełnie przyzwoitych. Ale jakie nam jeszcze ostatnie pięć lat przyniosą, to tajemnica tych pań w Paryżu, które spędzają życie przy toalecie.

Ostatnie wiadomości.

Z Pragi donoszą, że na zgromadzeniu wyborców w Wodnianach oświadczył p. Podlipny (jeden z przewódzców młodoczeskich, prezes związku „Sokołów" czeskich), że wyborcy czescy powinni do sejmu wybierać takich mężów, którzy byliby w stanie przywrócić dobre stosunki między koroną a Czechami.

Półurzędowo donoszą z Belgradu, że w sprawie konwersyi serbskich długów państwowych zawarto w Karlsbadzie ugodę, nie ustanawiając na razie kursu nowych papierów. Ułożoną została wymiana obligacyj 5 procentow. na 4 procentowe.

DELEGACYE.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 25. czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej toczyły się obrady nad budżetem marynarki.

Del. Biankini krytykuje zarząd marynarki, twierdząc, że nie stoi na wysokości nowożytnych wymagań i podnosi zarzuty przeciw zestawieniu budżetu marynarki, jako niedającemu dostatecznych wyjaśnień. Mowca skarży się na nieprzyjazne usposobienie wobec Kroatów w marynarce, oraz na upośledzenie języka kroackiego w marynarskich zakładach szkolnych, a wreszcie ubolewa nad germanizacyą i madiaryzacyą marynarki.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 25 czerwca.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Izby posłów, na którem załatwiono cały szereg nagłych przedłożeń, a między innemi i projekt ustawy o zapomodze dla dotkniętych katastrofą w Lublanie. Przy dyskusyi nad tą ustawą min. Kielmansegg w sposób bardzo zręczny popierał przedłożenia. Wywody Kielmansegga przyjęła Izba oklaskami.

Następnie referował p. Kozłowski o traktacie handlowym z Hiszpanią, ale z powodu braku kompletu musiano przerwać posiedzenie.

Na dzisiejszem posiedzeniu przyjdzie pod obrady prowizoryum budżetowe.

Jak się zdaje wszystkie stronnictwa ograniczą się przy dyskusyi budżetowej tylko do złożenia krótkich oświadczeń.

Wiedeń d. 25. czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów deputowany Barwiński postawił nagły wniosek o wyznaczenie ze skarbu państwa zapomogi dla miasteczka Szczurowice w okolicy Brodów, które niedawno poniosło wielkie szkody w skutek szalonej burzy. Wniosek uznano za nagły i przydzielono komisyi budżetowej.

Del. Schlezinger interpeluje w sprawie wyznaczania kontyngentów przez rafinerye spirytusu i zapytuje, czy rząd jest skłonny w sprawę tego kontyngentowania, które wyrządza wielki uszczerbek ludności, wglądnąć szybko i energicznie a sprowadzić przez to niższe ceny nafty?

Następnie przystąpiono do porządku dziennego i przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu przedłożenie rządowe o pomnożeniu taboru kolei państwowych.

Z kolei przyjęła Izba prowizoryum budżetowe na miesiąc lipiec w drugiem i trzeciem czytaniu wszystkimi głosami przeciw głosom młodoczechów, deput. Kronawettera i Pernerstorfera. Za przyjęciem prowizoryum przemawiali dep.: Zaleski, hr. Kuenburg, Barwiński, ks. Liechtenstein, dr. Bareuther i hr. Coronini, — przeciw dep. Kaizl i Kronawetter.

Telegramy.

Wiedeń d. 25. czerwca.

Wczoraj w Burgu odbył się drugi obiad dla członków delegacyj, na który znowu zaproszonymi byli w połowie delegaci węgierscy, a w połowie austryaccy.

Wielkie wrażenie i mnóstwo komentarzy w kołach parlamentarnych wywołało wczorajsze wyrażenie się cesarza przy *cercle* do młodoczeskiego posła Herolda.

Cesarz rzekł: Cieszy mnie bardzo, że pan dziś znowu przemawiałeś.

Herold odpowiedział: Najj. Panie, staram się zawsze wypowiadać moje przekonania.

Cesarz: Czy i w kwestyach dotyczących Bośni zajmiesz pan objektywne stanowisko.

Herold: Jest to zawsze moim zamiarem,

Cesarz: Rzeczywiście bardzo wiele zdziałano w tych krajach.

Do Pinińskiego rzekł cesarz, iż byłoby bardzo pożądanem, gdyby procedura cywilna jeszcze podczas tej sesyi załatwioną została.

Wobec Dipaulego wyraził cesarz życzenie, że budżet szybko i gładko załatwionym zostanie.

Mówią, że w obec Prombera wyraził się cesarz z naganą o postępowaniu lewicy. Promber jednak odmawia wszelkich wyjaśnień.

Wiedeń d. 25. czerwca.

Radca sekcyjny w ministerstwie sprawiedliwości Józef Zawadzki otrzymał order żelaznej korony trzeciej klasy.

Dyrektor urzędów pomocniczych przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie Rożanowski otrzymał z powodu przeniesienia go w stan spoczynku order Franciszka Józefa.

Wiedeń 25 czerwca.

W Donaufeld chciała straż bezpieczeństwa przyaresztować jednego robotnika, który opierał się gwałtownie. Tłum stanął po jego stronie i rzucał kamieniami na policyantów. Strzały dawane dla postrachu, pozostały bez skutku. Policya dobyła wreszcie pałaszy, przyczem trzy osoby odniosły rany. Jeden strażnik policyjny otrzymał pchnięcie nożem w piersi, drugiego ściągnięto z konia. Dopiero po nadejściu posiłków tłum rozproszono, przyczem aresztowano 6 osób.

Budapeszt d. 25 czerwca.

Wedle doniesień urzędowych z kilku okolic kraju gotuje się między ludnością silny opór przeciw wprowadzeniu w życie ustaw antykościelnych (naznaczonemu na 1 października). Rząd pomnożył zatem żandarmeryę w komitatach preszburskim, nitrzańskim i turczańskim (słowackich) i poczynił zarządzenia na wypadek, gdyby tam wojsko wysłać było potrzeba.

Kiel d. 25 czerwca.

Parowiec „Augusta Wiktorya" ustrzągł w połowie kanału. Musiano go w tył wyholować do zatoki bocznej kanału, poczem kanał pogłębiono.

Bern d. 25. czerwca.

Rokowania handlowe z Francyą ciągle idą oporem. Rząd francuski obawia się, że gdyby nowym traktatem poczyniono Szwajcaryi znaczne ustępstwa, Izba posłów go odrzuci, jak traktat poprzedni; Szwajcarya zaś lada czem zadowalać się nie myśli o kilkoletniej wojnie cłowej.

Sofia d. 25. czerwca.

Dziennik *Prawo* ogłasza widocznie przesadne depesze o przebiegu walki między wojskiem tureckiem a bandami w okręgu Palanki. Ostatnia walka trwała podobno pięć dni. W piątek stoczyć miała inna banda powstańcza składająca się z 45 ludzi zażartą walkę z żołnierzami tureckimi i baszybożukami. Turcy otoczyli podobno powstańców, oni jednak z nożami w rękach przebili się przez Turków. Wiadomość ta zresztą z nikąd inąd nie doznaje potwierdzenia.

Paryż d. 25. czerwca.

Minister wojny otrzymał depeszę od komendanta ekspedycyi madagaskarskiej jenerała Duchesne, datowaną w dniu onegdajszym z Majunga. Jenerał uprasza o przysłanie kilku oficerów administracyjnych, ludzi dla pielęgnowania chorych, oraz 400 żołnierzy inżynieryi dla ułatwienia transportów. Depesza stwierdza, że położenie wojenne jest dobre. Minister wojny wydał potrzebne rozporządzenia, aby uczynić zadość życzeniom jenerała Duchesne.

Paryż d. 25. czerwca.

Żałobne nabożeństwo za Carnota odbyło się z godnością i spokojem; wziął w niem udział i obecny prezydent Feliks Faure, a także Casimir-Perier i wszyscy dostojnicy rządu.

Rzym d. 25. czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych poseł radykalny Bovio interpelował co do ogłoszenia dokumentów Cavalottiego przeciw Crispiemu i zapytywał co Izba uczynić zamierza, należałoby bowiem raz już zakończyć te skandale.

Prezydent Izby oświadczył, iż tylko w takim razie pozwoli dalej mówić p. Bovio, jeżeli odnośny wniosek będzie postawiony.

Gdy Cavalotti zażądał głosu, prezydent przerwał posiedzenie.

Po ponownem rozpoczęciu obrad wszedł na mownicę Crispi i oświadczył, iż odrzuca wszelkie wyjaśnienia co do zapytania, postawionego przez Bovia.

Konstantynopol d. 25 czerwca.

Angielska eskadra, która połączyła się w zatoce Aleksandrette, wypłynąwszy wczoraj, zwiedzić ma szereg portów w Azyi Mniejszej aż do morza Egejskiego.

Londyn d. 24. czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej, wśród licznie zebranych posłów i grobowej ciszy, minister Harcourt złożył oświadczenie, iż cały gabinet podał się do dymisyi. Wotum piątkowe Izby o obcięciu płacy ministra wojny jest wyrazem nieufności dla ministra wojny, z którym się cały gabinet solidaryzuje.

Harcourt wniósł następnie odroczenie Izby aż do czasu utworzenia się nowego opozycyjnego gabinetu.

Sprawy bieżące państwa, będzie tymczasowo sprawować jeszcze ustępujący gabinet.

W kołach parlamentarnych układają następującą listę przyszłego gabinetu: Salisbury minister prezydent i spraw zewnętrznych; minister dla Irlandyi Jackson; wojny Chamberlain; finansów Goschen; oświaty Hamilton; handlu Courteney; spraw wewnętrznych Collings.

Wczoraj po południu był Salisbury przyjmowany przez królowę.

Madryt d. 25. czerwca.

Na ostatniem posiedzeniu Izby przyszło do osobistych zajść między dep. hr. Corzana i ministrem sprawiedliwości z powodu nominacyj sędziowskich. Następstwem zajść ma być pojedynek. Minister sprawiedliwości zganił postępowanie prezydenta Izby, który posłał mu również dwóch świadków. Świadkowie odbyli wzajemną naradę zeszłej nocy. Jest nadzieja, że zajście przez złożenie oświadczeń w Izbie będzie spokojnie załatwione

Dział ekonomiczny.

— **Koleje lokalne.** *Wiener Zeitung* ogłasza sankcyonowaną ustawę o budowie kolei lokalnych, między temi linii Trzebinia-Skawce, Piła-Jaworzno, Chabówka-Zakopane, Borki-Grzymałów, Kołomyja Horodenka-Zaleszczyki.

— **Nowa taryfa kolejowa** na kolejach państwowych zaprowadzoną będzie od 1. września. Podwyższenie taryfy, pierwotnie proponowane zostało znacznie zniżone.

— **Północno-niemiecki ruch towarowy** z Galicyą i Bukowiną. Z d. 1 lipca br. wejdzie w życie dodatek II.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 25. czerwca 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 221·— do 224·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassko po 200 zł. w. a. 327·— do 331·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 445·— do 455·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. —·— do —·—. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·60 do 101·30. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 101·20 do 101·90. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los. w 41½ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 98·— do 98·70. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyi nego 4% 98·30 do 99·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·10 do 102·80. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.— do —·— 4½% 100·70 do 101·40. 4% z roku 1891 98·30 do 99·—. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·50 do 99·20

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·58 do 9·68 Półimperyał 10·— do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·38·—. Rubel rosyjski papierowy 1·29·75 do 1·31·—. 100 marek niemieckich 59·10 do 59·50

Wiedeń d. 25. czerwca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano. Kredyty 408·12, węgierski bank kredytowy 492·50, anglobank 173·25, länderbank 234·90, koleje państwowe 441·75, lombardy 111·50, elbetha 300·25, akcye tytoniowe 236·—, alpiny 97·75, renta majowa 101·20, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·50, losy tureckie 84·10, unionbank 348·—, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 25. czerwca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 254·— (408·94), lombardy 47·30 (111·94), węgierska renta złota 103·75 (123·42), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 25. czerwca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 244·— (408·73), lombardy 96·37 (111·28), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —.— (—·—)

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. czerwca.

Hotel Żorża. K. hr. Czosnowska z Wołynia, M. Rostworowski z Krakowa, M. Zakrzewski z Czołhan, J. hr. Koziebrodzki z Tarnowa, dr. Wł. Krzeczunowicz z Janowic, J. Muszyński z Liczkowiec, H. Högl i E. Engel z Odesy, O. Calm z Csansomer, F. Olesp, B. Admous i H. Ibbet z Anglii.

Hotel Europejski. Hr. Dembicki z Łąki, K. Gołębski z Szumlan, A. Pawłowski z Rosyi, dr. A. Iskrzycki z Sanoka, J. Kocorska z Wołynia, Br. Rothwiller de Radziejowska z Dytkowiec, dr. St. Stępiński z Krakowa, W. Brockmann z Hamburga, D. Antoniewicz z Winogradu, E. Kwiatkowska z Charkowa, H. Hoffmann z Hołobutów, T. Korzon z Warszawy.

Stan powietrza. Ubiegła doba była pochmurna, padał deszcz chwilami.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 765·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 26 czerwca br. od północy do północy. Wiatr będzie co do kierunku przeważnie zachodni o średniej prędkości około 3·0 m. na sek.

Średnia temperatura doby około 18·0°C, niebo będzie lekko zachmurzone, — a względna wilgotność powietrza będzie około 65%.

Opad, deszcz chwilowy.

Dziś dnia 26 czerwca: Jana i P. — Elysija Pr.

Zadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Objąwszy z dniem 1 stycznia 1895 we własny zarząd

HOTEL EUROPEJSKI

(we Lwowie plac Maryacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić

We Lwowie 1. stycznia 1895.

Z wysokim poważaniem

Albert Szkowron i Sp.

właść. Hotelu Europejskiego

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Hotel Erzherzog Carl

Kärtnerstrasse, Wien. I. Ranges.

Zupełnie odnowione, z oświetleniem elektrycznem, wspaniałe sale restauracyjne i jadalne, chambres particulières, kąpiele, telefon, całe urządzenie z wszelkim komfortem.

Pokoje od 1·50 zł. wyżej.

Francuska, wiedeńska i polska kuchnia, stare wina w najlepszych gatunkach, szwechacki i piizneński leżak, najlepsza usługa przy umiarkowanych cenach.

Odwiedzany osobliwie przez towarzystwo polskie

Dr. St. Kwiatkiewicz

asystent kliniki prof. Czyżewicza i były operator kliniki prof. Breiskyego i były sekundaryusz szpitala pow. w Wiedniu.

Mieszka obecnie plac Bernardyński l. 12 A. i ordynuje od 3—4.

NOWOURZĄDZONY

zakład wodoleczniczy i pensyonat Kiselka

we Lwowie

otwarty z dniem 1 lipca.

Dr. EDMUND KOWALSKI,

były kierownik zakładu wodoleczniczego w Jaworznie (Szląsk austr.)

Ogród obok zakładu przeznacza się do użytku li tylko osób leczących się i korzystających z kąpieli tuszowych.

30 000 zł. wynosi główna wygrana na los budowy kościoła z powodu jubileuszu cesarskiego. Zwracamy uwagę iż ciągnienie nastąpi w dniu 11 lipca r. b.

Na sprzedaż.

Majątek ziemski, w obszarze 1343 m. w powiecie jaworowskim położony, z pałacem, oranżeryą, parkiem, dwoma gorzelniami, wołownią i 2 stawami zarybionymi. Pożyczka banku krajowego 66.000 zł. Cena 200.000 zł.

Majątek ziemski powiat Monasterzyska, 3 kilometry od stacyi kolejowej — 730 obszaru, czarnoziem. Pożyczka hipoteczna 58.000 zł. Cena 140.000 zł.

Majątek ziemski w obszarze 100 w powiecie Kamionka Strumiłowa, 2 kilometry od stacyi kolei żelaznej, z nowymi budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi. Cena 35.000 zł. wraz z zasiewami.

Folwark od Żółkwi 4 kilometr m. obszaru, czarnoziem, z inwentarzem wym i martwym — poczta i stacya w miejscu. Cena 25.000 zł.

Folwark około 50 m. obszaru, z inwentarzem, zasiewami, nowymi budynkami szkalnymi i gospodarskimi — stacya kolejowa w miejscu — 5 kilometrów od rogatki lwowskiej.

Kamienica 2 piątrowa przy pryncynej ulicy położona, dobrze utrzymana, przynosząca przeszło 8% obciążona długiem hipotecznym w kwocie 25 000 zł. Cena 50.000 zł.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana**, **Dr. Aleksandra Vogla**, we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 7. I, piętro.

Pośrednictwo wykluczone.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa: pospieszne			osobowe			Stacye	Pociągi odchodzą ze Lwowa: pospieszne			osobowe		
1·22	5·10	—	7·00	9·06	9·00	Z Berlina	—	—	—	—	—	—
1·22	8·40	5·10	7·00	9·06	9·00	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8·40	2·50	11·00	4·55	10·25	6·45
5·10	—	—	—	9·06	9·00	Z Warszawy			11·00	4·55	—	6·45
—	—				9·00	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów od 1. czerwca do 30. września			11·00	4·55		6·45
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Tarnów lub Rzeszów od 25/6 do 15/9	8·40		11·00			
—	—			9·06		Z Muszyny Krynicy i Mszany d. via Tarnów			11·00			
5·10	1·22					Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów			11·00		10·25	
—	—	—	7·00			Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·55		
—	1·22	—	—	9·06		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·55		
—	—				9·00	Z Mezö Laborcz, Pesztu, Miskolcza via Przemyśl				4·55	6·45	
—	1·22	—		—		Z Chabówki via Przemyśl				4·55	10·25	6·45
—	1·22				9·00	Z N. Zagórza p. Przemyśl				—	10·25	
—	1·22		7·00		9·00	Z Chyrowa p. Przemyśl		2·50		4·55	10·25	6·45
—			12·05	8·10	—	Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza				5·25	7·38	
—			—	—	1·42	Z Hrebenowa od 10/6 do 31/8				—	9·33	
—			12·05	8·10	1·42	Ze Skolego i Stryja				5·25	9·33	3·00
—			12·05	8·10	1·42	Z Chyrowa i Stanisław. via Stryj				5·25	9·33	7·38
9·50			—			Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar i Jass	6·15					
—			1·32			Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Słob. rung., Bukaresztu i Jass						
—			6·17			Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.), Sopowa					10·35	
—			7·37			Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu					2·40	1
—			8·00	4·40		Z Sokala i Jarosławia via Rawa ruska				9·15	7·10	
—			—	4·40		Z Bełzca				9·15	—	
2·09	9·44		8·02	4·33		Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	—	2·10	6·—	—	10·14	
2·25	10·—		8·25	5·00		Z Podwołoczysk i Brodów na dworz główny	—	1·56	5·46	—	9·50	
—					8·25	Z Brzuchowic od 12/5 do 10/9 w dni powsz.						
—						Z Brzuchowic od 12/5 do 10/9 w niedziele i święta						
—						Z Zimn. wody od 12/4 do 10/9						

Pociąg ze Skolego i Stryja przychodzi o 9·16 odchodzi o 7·38.

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6. wieczorem do 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryf i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Czas środkowo-europejski — godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

Z Monaco.

(List do redakcyi).

(Dokończenie.)

Do oryginalności kasyna w Monaco, czy też jego klientów, oryginalności, której nawet mniej skrupulatny podróżnik zaniedbać nie powinien, należy moment otwarcia sal gry o godzinie 11¾ w południe i chwila ich zamknięcia o godzinie 11 w nocy. Tłumy, towarzysko wyżej od służby położonych mężczyzn i kobiet, młodych i starych, zdrowych i chorych, zaledwie o kuli stojących, wyczekuje otwarcia sali gry, jak gdyby otwarcia świątyni, a z chwilą jej otwarcia jak żaki lub bydło raczej, pcha się i kułakami sobie drogę toruje. Widok to ze względu na domniemalną jakość pchających i kułakujących tak psychologicznie ciekawy, iż znany z wygody książe Walii raz nawet śniadanie swe przerwał, aby nie ominąć tego widoku.

Po wepchaniu się tłumów do sal, wchodzi orszak krupierów i inspektorów bankowych, poprzedzany przez wygalonowaną służbę, niosącą worki złota i banknotów. Każdy stół rulety zostaje wyposażony, „na początek" kwotą 70 tysięcy franków, każdy stół *trente et quarante* kapitałem 150 tysięcy franków. Z uderzeniem godziny 12, z precyzyą niemal matematyczną, ze wszystkich stołów równocześnie rozlega się komenda krupierów: *Messieurs faites vos jeux.* Posłuszni temu wezwaniu gracze, z całą gotowością obstawiają też stół bankowy swym złotem, dopokąd krupier nie zadecyduje: *rien ne va plus;* następuje obrót rulety, niezwykle zręczne i szybkie ściągnięcie złota do kasy, ponowne wezwanie: *Messieurs faites vos jeux,* i oto cała filozofia rulety!

Oprócz kasyna i do niego należących zakładów sztuki i sportu, nie wiele zresztą ciekawego w Monaco i ani pałac księcia, budowany jedynie co do szerokości schodów na wzór pałacu we Fontenaibleau, ani koszary wojska, składającego się z 3 czy 4 żołnierzy, ani wreszcie biblioteka, zawierająca zaledwie kilkadziesiąt tomów, nie budzą większego zajęcia. Na wzór prawdziwych i wielkich państw samodzielnych i Monaco stara się mieć własne prawa, instytucye publiczne, ordery i dygnitarzy, lecz cóż, kiedy urządzenia i zarządzenia te wszystkie, nosząc jakby dla parodyi bombastyczne nazwy „rządowe", są w rzeczywistości „kasynowe".

Tak naprzykład Monsignor Theuret nosi tytuł „Grad Aumonier" i jest nawet biskupem kościoła rzymskiego, lecz cóż znaczą jego władza i wpływy moralne, które mogłyby mieć głównie wpływ przeciw zgorszeniu sianemu przez kasyno, — kiedy dochody tej głowy kościoła płyną głównie z kasyna. W tej samej pozycyi jest i pan Georges Marie Olivier Ritt, który nosi znów tytuł jego ekscellencyi jeneralnego gubernatora państwa, a w rzeczywistości nie pozostaje mu nic innego, jak być „guwernerem" kasyna. Ma wreszcie i Monaco swojego Majera, o fatalnem imieniu: Louis, który w charakterze szefa kancelaryi nadwornej zamiata na biurku swego pana i władcy — prochy kasynowe. Ambasadorów państwo nie utrzymuje, gdyż dzięki polityce zagranicznej zarządu kasyna, państwo ma we wszystkich niemal panujących wyłącznie sprzymierzeńców i nie ma sezonu, w którymby choć jedna głowa koronowana nie gościła w granicach tego pięknego „kraju".

Na czele całej maszyny państwowej stoi wreszcie obecnie książe Albert, wedle roczników państwa, prawdziwy potomek starożytnego rodu Grimaldich, a łoże jego dzieli nadobna Alicya z domu panna Heine. Księżna Alicya, jest wprawdzie drugą żyjącą żoną księcia Alberta, lecz czyż władca państwa Monaco nie może sobie pozwolić na dwie żony, lub czyż to nie wolno samodzielnemu księciu Monaco odręcznym reskryptem uznać pierwsze małżeństwo za nieważne, jeżeli na imię formalności kasyno da gotówkę w złocie? Lecz to nie należy do rzeczy i książe, pojmując drugą żonę, robił to niewątpliwie — jedynie dla dobra kraju i ojczyzny! Niesłusznie też robią ci, którzy temu tak bardzo honor ojczyzny miłującemu księciu, robią przykrość żądaniem zamknięcia źródeł hazardu. Książe jako wierny następca swych przodków nie może narażać ustalonej opinii swego domu. Dotychczasowe perswazye ludzi najwybitniejszych nie przekonały też księcia o niehonorowości jego fachu a zanim to nastąpi, niech mi wolno będzie przytoczyć historyę, jaka się zdarzyła przed kilkunastu laty w Monaco, narażając księcia, cały jego rząd i całe kasyno na kilka chwil śmiertelnej trwogi.

Oto włoski okręt wojenny w drodze do Francyi zawinął do tutejszego portu.

Kapitan okrętu, mając przed sobą całe popołudnie nudów, wybrał się do kasyna, nie zwracając na to uwagi, że w kieszeni jego, obok własnych funduszów, znajdowała się też kwota 20 tysięcy franków, którą jako depozyt miał przewieźć do Francyi. Wpadłszy we wir gry, przegrał wszystko, — swoje zarówno jak i deponowane pieniądze. Przepaść hańby otworzyła się przed nim, a myśląc o skutkach swej lekkomyślności, nie widział przed sobą jak tylko degradacyę i więzienie. Bijąc się z myślami i szukając ratunku, postanowił wreszcie wybrać drogę najprostszą i przyznając się do winy zaapelować do szlachetnych uczuć dyrektorów kasyna, z prośbą o zwrot przegranych cudzych pieniędzy. Prośbie jego odmówiono. Pozbawiony w ten sposób ostatniej nadziei ratunku i nie mając nic więcej do stracenia, postanowił zadośćuczynienie swej prośbie na kasynie wymusić. Wrócił zatem do zarządu i tonem stanowczym oświadczył, iż wraca na okręt, a jeżeli w przeciągu pół godziny przegranej kwoty 20 tysięcy franków napowrót nie otrzyma, przystąpi bezzwłocznie do bombardowania kasyna. Dyrektor kasyna, słysząc to, uśmiechnął się z razu, a kapitan wyszedł zdecydowany słowa groźby dochować. Wróciwszy na okręt, kazał też natychmiast skierować armatę w stronę kasyna, lecz zanim jeszcze odnośne dyspozycye zostały wykonane, zadyszany wysłaniec banku, wpadając na pokład, wręczył kapitanowi żądanych 20 tysięcy franków, prosząc go jedynie o opuszczenie portu.

Czy i o ile kapitan ów miał racyę i czy postąpił z godnością, o tem dałoby się jeszcze dyskutować, w każdym razie wybrany przez owego kapitana środek zdaje się być i dzisiaj jeszcze jedynie prowadzącym do celu.

W marcu bieżącego roku także cesarz austryacki zawitał incognito w pałacu tutejszego kasyna. Zapomniawszy jednak o swojem incognito a tem samem o postaranie się o kartę wejścia, miał zamiar właśnie wchodzić do sali, kiedy służący zatrzymał go, prosząc o wykazanie się kartą dozwolonego wejścia. Cesarz z uśmiechem uznał słuszność żądania, wrócił do kancelaryi kasynowej po kartę, poczem bez przeszkody już dostał się do wnętrza, dając wejściem swojem powód do całodniowych konwersacyi na kurytarzach kasyna.

Dr. Witołd Bartoszewski.

Główna wygrana 50.000 złr. Ciągnienie dnia 5. lipca 1895

Promesy na 3% losy austr. zakładu kred. ziems. z roku 1889 sprzedają po 50 ct. i stempel 50 ct. razem za 1 złr.

Sokal i Lilien DOM BANKOWY i Kantor wymiany

róg ulicy Hetmańskiej, obok kawiarni wiedeńskiej.

Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą bez doliczenia prow.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli **Krótki zbiorek modlitw**, ułożył S. B.

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim. drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, spr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 3, 4 i 5 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Pompy,

wietrzne i naftowe
motory
6611 jakoteż
pompy wszelkiego rodzaju
buduje **A. KUNZ**
fabryka w Weisskirchen. Prosp. grati.

Stałą pensyę

i wysoką prowizyę ofiarowujemy zdolnym agentom, za rozprzedaż prawnie **dozwolonych losów** w myśl ustawy wedle artykułu XXXI z roku 1883. **Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft, Adler & Co., Budapest.** 6797

Zabezpieczenie przed stratami przy wylosowaniu.

Taryfa premiowa do najbliższych ciągnień:

Nazwa papieru	Do ciągnienia w dniu	Premie w złr. wal. austr.		Ewent. strata kursu złr. w. a.
4% Losy z roku 1854	1 lipca	4·40	za sztukę	83·—
4% Losy żeglugi na Dunaju	1 „	6·50	„	44·—
Wiedeńskie losy komunalne	1 „	—·65	„	42·—
Austryackie losy czerwonego krzyża	1 „	—·10	„	7·—
5% Barcs.-Pakracer B.-Pr.-A.	1 „	—·20	„	12·—
4½% Pożyczka miasta Berna z r. 1875	1 „	—·15	za 100 złr. nom.	3·—
4% Priorytety srebrne czesko-zach. kolei	1 „	—·05	„	1·—
4% Piorytety złote „ „	1 „	—·10	„	4·—
4½% Pożyczka miasta Budapesztu	1 „	—·05	„	1·—
4% Priorytety półn. kolei Ferdyn. z 1891	1 „	—·05	„	2·—
6% Pożyczka miasta Gorycyi z r. 1879	1 „	—·35	„	12·—
6% Pożyczka miasta Gracu z r. 1876	1 „	—·55	„	11·—
5% Priorytety kolei południowej	1 „	—·05	„	5·—
6% Pożyczka miasta Tryestu z r. 1879	1 „	—·30	„	13·—
5% Oblig. państw. węg. kolei wsch. 1876	1 „	—·05	„	2·—
5% Wied. kom. poż. pap. z 1867 i zł. z 1874	1 „	—·30	„	8·—

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft **„MERCUR“**
I. Wollzeile 10 u. 13 **WIEN** Mariahilferstrasse 74 B. 6952

Potrzebny podróżujący

fachowiec **w zakresie handlu winem** znający polski i rosyjski język, posiadający pierwszorzędne referencye. Oferty z podaniem warunków i miast, w których już był czynnym, odpisy świadectw, i fotografie, ktore w razie odmownym zaraz zwracamy, należy adresować: **„B. 2709, Rudolf Mosse, Wien“.** 6954

Wanny, tusze, klozety

na składzie. 6927
Krycie budynków oraz wszelką reperacyę w miejscu i na prowincyi przyjmuje
pracownia wyrobów metalowych
Z. Gościcki, Lwów, Kopernika 7.

WINO

1892 WŁASNEGO CHOWU
dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Gollitsch** przy **Gonobitz,** Styryi

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 4.

Na rok bieżący wyszedł świeżo z druku

Cennik farb,

materyałów,
artykułów domowo-gospodarskich itp.
w kompletniejszym wydaniu, znacznie powiększony przez wiele nowych artykułów, a który otrzymać można bezpłatnie w handlu
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek l. 38.

Bardzo ważne!

FIRMA
WOLF CZOPP
najstarszy w Galicyi i Bukowinie
skład farb, pokostów i lakierów
pod l. 2 przy ul. Żółkiewskiej
zniżyła
wszystkie ceny.

III. nadzwyczajne

WALNE ZGROMADZENIE

Towarzystwa Zaliczkowego w Glinianach

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

odbędzie się w czwartek **dnia 4. lipca** o godzinie 4 po południu, w biurze Towarzystwa w Glinianach. 6918

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zatwierdzenie wyboru zastępcy członka Dyrekcyi w miejsce p. Józefa Wolfa, który z posady tej ustąpił.
2. Wnioski członków.

Gliniany, 21. czerwca 1895.

Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego w Glinianach
na gliniański powiat sądowy
stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Leonard Aleks. Wierzchowski zastępca prezesa. 6956 *Dr. Jakób Schenker* sekretarz.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

BRZYTWY szwajcarskie z wkładanemi ostrzami sztuka złr. 2·80, każde następne ostrze po 85 ct., Maszynki do stryżenia głów ludzkich i brody po złr. 6·50 i 4·75, poleca **Piotr Chrzastowski,** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (nal przeciw katedry).

OBUWIE dla dam i mężczyzn polecają **S. Gabriel & J. Chlebownik,** Lwów plac Halicki l. 3. 762

Za 2 zł. przerabiam, każde najmoniej zbite materace (3 poduszki). Stare kołdry przyjmuję do pokrycia, drelichy i wełniane atłasy, poleca najtaniej Józef Schuster, Lwów, Kopernika 7.

DO WSPÓLNEJ EDUKACYI poszukuje się chłopczyka lub dziewczynkę 7 do 8 lat, z domu inteligentnego, do chłopca i dziewczynki 7 i 8 lat. Najstaranniejsze wychowanie i naukę, najtroskliwszą opiekę zapewnia się. Bona Niemka i nauczyciel ludowy miejscowy będą kształcić. Wieś położona w zdrowej i ładnej okolicy. Opłata miesięczna 15 złr. Umowa na 3 lata. Adres: Masław Grzybowski, Kochowice o. p. Mościska. 823

AGRONOM, nadleśniczy, maszynista, gorzelnik, z najlepszemi świadectwami, poszukuje posady. **Satała,** Biuro wywiadowcze, Sykstuska 8, Lwów. 817

ZDOLNYCH nauczycieli i nauczycielki poleca Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5.

ZAKŁAD froterski Bednarskiego we Lwowie ul. Czarneckiego l. 12, przyjmuje zamówienia na zapuszczanie podłóg, tak w miejscu jakoteż na prowincyi.

KANCELARYA Biura wywiadowczego Oleaczka, Lwów Kopernika 4, poleca wszelkiego rodzaju służbę. Wysyła takowa na prowincyę. 828

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 600

NAUCZYCIELKA posiadająca gruntownie przedmioty szkolne, udzielająca język francuski, z dobrą muzyką, poszukuje miejsca w prywatnym domu; wyjechałaby także na czas wakacyj. Informacyi udzieli Administracya „Gazety Narodowej“.

POSADA KASYERA za kaucyą jest do obsadzenia w Krajowem Towarzystwie handlowo-przemysłowem, Lwów ul. Garncarska l. 25. Pierwszeństwo mają członkowie Towarzystwa. 819

STORY na wałkach samoczynnych, płócienne, w pasy i gładkie, tanio poleca **A. Krzysztofowicz,** Lwów, plac Halicki l. 2.

OLSZEWSKIEGO Biuro gazet i ogłoszeń, Lwów ulica Kilińskiego 2, poleca wszystkie czasopisma europejskie.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojewskiego są wszędzie do nabycia.

KORZYSTNA SPÓŁKA lub posada. Potrzebny kapitał kilku tysięcy, może być na hipotece ubezpieczony. Adres: Spółka, poste rest. Lwów. 818

Bryndza górska

świeża, od 1. maja, paczka lub faska 5 kilo po złr. 2·28 sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.

Bukietowe pierścionki, Bukietowe szpilki,

Korale

prawdziwe od najtańszych do najwybredniejszych a to za sznurek od złr. 1·50, 2·50, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 15, 30 40, 50 do 500 zł., zawsze u
J. DĄBROWSKIEGO
we Lwowie, ulica Halicka 17.

Ślubne obrączki, Zaręczynowe pierścionki

Na wyścigi!!

Biczyska tryesteńskie,
Batogi odpowiednie,
Mydło do siodeł,
Smarowidło do kopyt.
Preparaty Kwizdy,
Lakiery do uprzęży i powozów,
Gąbki i **irchy** powozowe
polecają najtaniej 6945
L. Włodek & A. Krajewski
we Lwowie, ul. Hetmańska 4.

NA NALEWKI

Spirytus najczyściejszy bezwonny

poleca c. k. uprz.
RAFINERJA SPIRYTUSU
J. A. BACZEWSKIEGO
c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie. 6939
Pocztą 5-kilowe posyłki o pojemności 5 litr.

Tanio do nabycia.

Dom nowy w Brzuchowicach

(stacya klimatyczna) obok kąpieli Wpp. Nagnowskiego i Raschkego, w bardzo uroczej okolicy, składający się z 6 pokoi, kuchni i werandy, z ogródkiem całym oparkanionym, jest z wolnej ręki do sprzedania. **Parcele** mniejsze i większe począwszy od 60 ct. za □ sążeń, do nabycia. Wiadomość tamże, lub w Towarzystwie Wzajemnego kredytu, Wałowa 14. 820

Tkaniny z włosienia końskiego

i nici (t. zw. Eisengarn)
Organtyny i muśliny. Materyały na ubrania i bośniacką webę
wyrabia w najlepszym gatunku dla sprzedaży hurtownej
Jos. M. Oser, Wiedeń
VII. Hermaugasse 2 i VII. Neubangasse 21. 6955

ZAKŁAD ZDROJOWO-KLIMATYCZNY SOLKA

(na Bukowinie)

Dobrze urządzony zakład wodoleczniczy. Masaż. Elektroterapia. **Kąpiele solankowe rodzime** i z dodatkami leczniczymi. Wziewania solankowe, sosnowe, *ligno-sulfidowe.* Rozpylania solaukowe. Aparat pneumatyczny. Żętyca, mleko-kefir. Leczenie dyetetyczne i terenowe.

Sezon: Maj-Październik.

W sanatoryum Dr. H. Porasa
z komfortem urządzone pomieszkania. Pensyonat. Kuchnia doborowa. Ceny umiarkowane.
Wszelkich żądanych wyjaśnień udziela i prospekt posyła zarząd zdrojowy. 6873

L. 35960. 6934

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie ośmiuset (800) zł. w. a. z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do 2. sierpnia b. r.** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.
We Lwowie, dnia 4. czerwca 1895.
Grott.

Pożyczki hipoteczne

tudzież **konwersye, przenoszenie na nowy plan umorzenia** przezco raty znacznie się umniejszają, równie z **pożyczki na drugie miejsce** przeprowadza szybko w pierwszych banach tak krajowych jak i obcokrajowych (to ostatnie przy **wysokiem oszacowaniu**)
Agencya dla handlu 6900
J. Topolnicki, Lwów, Pańska 13.

Dla mężczyzn!

Najpiękniejszym wynalazkiem obecnych czasów jest bezsprzecznie **galwaniczno-elektryczny aparat do samoistnego użycia**, który w osłabieniach siły męskiej zawsze okazywał się bardzo skutecznym. Lekarze wszystkich krajów polecają go gorąco. Bardzo łatwy i prosty sposób użycia. Nosi się niewidocznie w kieszeni kamizelki. — **Opis przyrządu** darmo. — W zamkniętych kopertach za nadesłaniem 10 ct. w markach. Do nabycia u właściciela c.k. przywileju, i wynalazcy **J. Augenfeld,** Wien IX. Türkenstrasse 4.

4629

Mały przemysł

artykułami pierwszej potrzeby i wielkiego odbytu łatwo urządzić wszędzie małym wydatkiem. Zyski zapewnione. Frankowane listy zaopatrzone marką 10-centową do
Eggart & Comp.
Medyolan, Włochy. 6588

„Tryumf“

nowe patent **grabie konne**
nagrodzone na zeszłorocznej wystawie lwowskiej **medalem złotym,** nadzwyczaj prostej i trwałej konstrukcyi, **bez sprężyny,** zatrzasków i kółek zębatych, poleca w cenie złr. **82·50** za sztukę franco, skład główny w Stanisławowie, upraszając o łaskawe wczesne zamówienia.

H. Cegielski w Poznaniu
fabryka maszyn rolniczo-przemysłowych. 6953
Wyłączne zastępstwo i skład główny na całą Galicyę:
S. Bronikowski w Stanisławowie, ul Belwederska 149.

Losy budowy kościoła z powodu jubileuszu cesarskiego po **1** złr.

Główna wygrana **30.000** złr. wartości. Przedostatni **tydzień**

Losy te sprzedają we Lwowie: Aug. Schellenberg i Syn Sokal & Lilien.

Wszelkie zamówienia przyjmuje Biuro spedycyjne **K. Tuszyński i Sp.** Lwów, hotel Żorża

PIERWSZY KRAJOWY ZAKŁAD BIAŁOSKÓRNICZY

JANSTANTEGO LEWANDOWSKIEGO WE LWOWIE

przeniesiony z dniem 1. kwietnia b. r. na ulicę 6770
na Błonie l. 26, w realności K. Tuszyńskiego.

Wszelkie łaskawie nadesłane zamówienia jak: wyprawa skór z dzików, sarn, baranów, lisów itd., a także wypychanie zwierząt i ptactwa uskutecznia w możliwie krótkim czasie po bardzo niskiej cenie **na sposób angielski, który utrwala i zabezpiecza skórę od moli.** Zakupuję skory z baranów, lisów itd.

10 medali zasługi i 2 dyplomy uznania

za niezrównane wyroby

KOSMETYCZNE I TOALETOWE.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Łysiny pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr., pół flakonu 1 złr. 60 ct.

Cezarin niezawodny środek na wygubienie nagniotków. Pudełko 40 centów.

Violin przeciw poceniu się rąk i pach. Flakon 50 ct.

Pudr salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg. Pudełko 50 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie edwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien. — Flakon 50 centów.

Kadzidło antimiazmatyczne radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy miazmata szkodliwe zdrowiu, dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych — Flakon 50 ct.

Trociczki desinfekcyjne do kadzenia, radykalnie oczyszczają powietrze. — Pudełko 10

Powietrze lasów iglastych w pokoju
otrzymuje się przez rozpylanie

KADZIDŁA SOSNOWEGO.

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddechania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 centów.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Fotografia dla amatorów.

Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i podróżne,** nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy** tudzież
wszelkie fotograficzne przybory
poleca

A. MOLL

c. i k. nadworny dostawca
w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.

Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki ilustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r.

Bank krajowy

przyjmuje od dziś **do 15. lipca 1895** w kasach Banku

wpłaty na akcye

Pierwszego galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego budowy wagonów i maszyn w Sanoku

przedtem Kazimierz Lipiński.

Akcye opiewają na 500 koron, wpłaty wynoszą **250 złr.** za sztukę.

Przedsiębiorstwo to ufundowane w sposób należyty, powinno, zwłaszcza wobec rozpoczętej akcyi budowy kolei lokalnych i rozwoju przemysłu naftowego, przynosić odpowiednie zyski i przyczynić się w wysokim stopniu do podniesienia przemysłu krajowego.

W zarządzie tego przedsiębiorstwa posiada głos wirylny

Bank krajowy.

(Przedruku nie płacimy.) 6957

Słabość męska

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:
Dra Retau'a 6592

Ochrona własna

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.